Nr. 135. Lwów. — Niedziela dnia 13. Czerwca. **Rok 1886.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:		Na prowincji z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	— zł. 75 ct.	Miesięcznie	. 1 zł.
Kwartalnie	2 „ 25 „	Kwartalnie	. 3 „
Półrocznie	4 „ 50 „	Półrocznie	6 „
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	. . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska l. 45.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Sykstuska l. 45. W WIEDNIU *Prenumeratę:* Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia:* M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14 — Rudolf Moses, Seilerstädte 2.

OGŁOSZENIA przyjmują za opłatą 10 ct. od wiersza petitowego za pierwszy raz, a **5** ct. za każdy raz następny

NADESŁANE w cenie **30** ct. od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: C. Zielone Święta.
Jutro: Poniedz. Ziel. Świąt.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 3 m. 52·1 Długość dn. g. 16 m. 15·3
Zachód „ g. 8 m. 7·4 Przybyło „ 0·7 minuty

Nasze banki akcyjne.

II. Gal. Bank hipoteczny.

Po długich targach z ówczesnym rządem, wreszcie dnia 15 lipca 1867 otwartym został c. k. uprzyw. gal. Bank hipoteczny.

Jako pole działalności wyjednano mu koncesją cały obszar Galicji, Bukowiny, Szląska i Morawy.

Prócz centralnego zakładu założono przeto, zaraz w pierwszych latach istnienia Banku, jego filje w znaczniejszych miastach Galicji i w stolicy Bukowiny, chcąc rozszerzeniem interesu na kraj cały ubiedz konkurencję.

Powstały przeto filje w Krakowie (od 1 maja 1868) w Czerniowcach (od 1 lutego 1869) a następnie w Białej, Samborze i Tarnopolu (od 1 lipca 1869).

Wnet jednak naraziwszy się na straty, zwinięto filję w Białej (w r. 1872) i w Samborze (w r. 1874), zatrzymując dotąd istniejące w Krakowie, Tarnopolu i Czerniowcach.

Z kapitału akcyjnego dozwolonego koncesją na trzy miliony złr. (15.000 akcyj po 200 złr.) emitowano przy otwarciu 12.570 sztuk z wpłatą 40%, następnie w r. 1869 dalszych 2.430 sztuk; w latach 1870 i 1871 zażądano od akcjonarjuszów dalszej wpłaty 10%, a w roku 1872 i 1873 wezwano do uiszczenia resztujących 50%.

Z końcem r. 1873 uzupełniony kapitał akcyjny do wysokości koncesją oznaczonej, pozostał niezmienionym do chwili obecnej, pomimo, że dodatkowo uzyskano pozwolenie na jego zwiększenie.

Statutem, zatwierdzonym przez władze rządowe, uzyskał Bank nader szerokie pole agend.

Od prawa emitowania effektów, zabezpieczonych na wszelakich nieruchomościach hipotecznych aż do prawa udzielania pięcioreńskowych pożyczek na zastaw ręczny, cała progresyjna drabina czynności bankierskiej została doszczętnie wyczerpana statutem.

Tem dziwniejszem wydać się może pominięcie w statutach prawa przyjmowania wkładek oszczędności, udzielanego zazwyczaj innym instytucjom bankowym, a nawet efemerycznie powstającym stowarzyszeniom zarobkowym.

Czy w tem był chwilowy kaprys ówczesnego rządu, czy przezorność przewidująca przyszłość? dziś trudno o odpowiedź na to pytanie.

Jak i na jakich polach działalności rozwijała się czynność banku, w których agendach malały lub wzrastały jego obroty, gdzie ponosił znaczniejsze straty lub inkasował donioślejsze zyski; pomijamy to wszystko, odsełając łaskawych czytelników do corocznych sprawozdań Banku i do dołączonych przy nich zestawieniach statystycznych.

Z wyłączeniem bowiem interesu hipotecznego — od którego Bank wziął nazwę — reszta jego czynności mało budzić może zajęcia u szerokiej publiczności, a za to przemawia dosadnie do kieszeni tych, którzy w akcjach Banku lokowali swoje kapitały.

Jak już powiedzieliśmy na wstępie, kapitał akcyjny wynosił po pełnem wpłaceniu akcyj trzy miliony, w ciągu lat osiemnastu przyniósł akcjonarjuszom ogólny dochód 3,872.272 złr., — czyli średnio na rok oprocentowanie po 12·09%.

Oprocentowanie to idąc od 7·5% (r. 1868) do 16% (r. 1871) wykazuje połowę lat z dywidendą poniżej 12%, a drugą z dywidendą powyżej tejże.

Roczne bilanse Banku nie dają dostatecznego i jednostajnego materjału, aby obliczyć jaki udział w ogólnych dochodach biorą poszczególne Banku agendy.

W dalekiem jednak prawdopodobieństwie można przyjąć, iż na jeden procent dochodu dały:

Oddział hipoteczny . . 0·505%
Kasy zaliczkowe . . . 0·166%
Kantory wymiany . . . 0·213%
Reszta czynności bankowych 0·216%

a stosunek zysku brutto do tegoż netto — z wyjątkiem r. 1873 (26%) i r. 1870 (60%) stale się trzyma między 41 a 50% — przy wygórowanych przeto kosztach zarządu a niewielkich stratach można go nazwać średnio dobrym.

Kurs dzienny akcji powyżej nominalnej ich wartości (200 zł.) wznosił się w niektórych latach do 315 złr., lecz nigdy nie spadał poniżej 175 złr.

Na targu pieniężnym popyt za akcjami Banku był zawsze umiarkowany, a podaż ich dość wstrzemięźliwa.

Pomimo prawie corocznie w sprawozdaniach Banku ponawianych utyskiwań, w steorytypowych formułkach przez referenta wygłaszanych o „ogólnie panującej stagnacji handlowej“, „zastoju w interesach“, „martwocie pieniężnego targu“... itp. akcjonarjusze Banku przyjmowali te emanacje zarządu z stoicyzmem człowieka, dostającego od swojego kapitału, dwunastoprocentowe prowizje.

Pomimo bowiem owych wrzekomo złych konjunktur zarząd banku rzetelnie pracował na pożytek akcjonarjuszów, a nawzajem był suto wynadgradzanym płacami, markami i tantiemami!

Obie więc strony mogły być i zapewne były z siebie zadowolnione. Czy była jednak zadowolniona publiczność obsługiwana przez bank? Oczywiście nie owa jej część, która lokowała chwilowo swej kapitały w średnio oprocentowanych asygnatach kasowych banku, lecz ta, która czerpała w nim nad miarę drogi kredyt hipoteczny; która eskontowała swoje akcepty o kilka procent drożej, niż to czynił bank narodowy lub gal. Kasa oszczędności; która opłacała haracz w tysiącznych formach sensacji, prowizji itp. przy byle jakiem kupnie i sprzedaży walorów; lub wreszcie ta która pożyczała na ręczne zastawy?

Starczyłoby nam wprawdzie dowodów i argumentów, aby na te wszystkie pytania odpowiedzieć przecząco, mimo to pomijamy je milczeniem, bo wedle naszego uznania i przekonania, jedynie tylko interes hipoteczny banku, wkraczający na pole gospodarstwa społecznego kraju, podlegać może i powinien publicznej krytyce.

W pierwszej części naszej pracy wykazaliśmy, że założenie banku wywołała fałszywie zrozumiana potrzeba rozszerzenia kredytu hipotecznego, że przeto głównym celem tej nowej instytucji miało być tanim i obfitym kredytem hipotecznym oczyścić nieruchomą własność kraju z wysoko oprocentowanych pożyczek obcokrajowych banków lub prywatnych wierzycieli.

W dopełnieniu tego zadania bank otworzył emisję listów sześcioprocentowych, udzielając w nich pożyczki hipoteczne:

z okresem umorzenia 47½ lat za opłatą 7.25%
„ „ 38½ „ „ „ 7.50%
„ „ 29½ „ „ „ 8.—%

rocznej prowizji.

W opłatach tych mieściła się prowizja banku przeciętiowo wynosząca 0.6%, jako dochód jego przy udzielaniu pożyczek hipotecznych.

Na tych warunkach wydał bank od dnia otwarcia po koniec roku 1885 ogólną kwotę 36,388.900 złr., a to:

na nieruchomości ziemskie 23,946.100 złr.
na realności we Lwowie 5,584.900 złr.
na realności na prowincji 6,857.900 złr.

Następnie w r. 1880 uskuteczniono emisję listów pięcioprocentowych z premją 10% przy wylosowaniu, udzielając w nich pożyczki hipoteczne z okresem umorzenia 39½ lat za opłatą 6·6%, w której mieściło się 0.6% zysku dla banku.

Na tych warunkach wydał bank po koniec r. 1885 pożyczki w ogólnej kwocie 12,572.300 złr., a to:

na nieruchomości ziemskie 12,566.700 złr.
na realności na prowincji 5.600 złr.

Wreszcie od r. 1881 poczęto emitować listy pięcioprocentowe, udzielając w nich pożyczki hipoteczne:

z okresem umorzenia 43½ lat za opłatą 6.25%
„ „ 30 „ „ „ 6.96%
„ „ 20 „ „ „ 8,26%

w której mieściło się 0.6% zysku dla banku.

Na tych warunkach wydał bank po koniec r. 1885 pożyczki w ogólnej kwocie 8,603.900 złr., a to:

Na nieruchomości ziemskie 3,525,300 zł.
na realności we Lwowie 2,495,800 „
„ „ na prowincji 2,582,900 „

Z ogółem po koniec r. 1885 wydanych pożyczek hipotecznych przypada:

na nieruchomości ziemskie 40,038,100 zł.
na realności we Lwowie 8,080,600 „
„ „ na prowincji 9.446,400 „

a stan niespłaconych po koniec tegoż roku pożyczek wynosił:

w 6% listach 7,735,600 zł.
w 5% „ 8,146,000 „
w 5% „ prem. 12,335,000 „
łącznie 28,216,600 zł.

Po koniec przeto r. 1885 umorzono lub skonwertowano z pożyczek:

w listach 6% 28,653.300 zł.
„ 5% 457,900 „
„ 5% prem. 237,300 „
łącznie 29,348,500 zł.

Zważywszy, że emisja 6-procentowych listów rozpoczęta w r. 1867 odbywała się w przeciętnej rocznej kwocie około 2.25 miljona zł. i że emitowano one były w dwóch trzecich częściach na hipotekę nieruchomości ziemskich, na możliwie najdłuższy okres amortyzacyjny; snadno z wszelkiem prawdopodobieństwem przyjąć się godzi, iż z wycofanych z obiegu listów tej kategorji w nominalnej kwocie 26,653,300 zł. zaledwie jedna piąta część przypada na karb planem pożyczki unormowanej amortyzacji, reszta zaś została spłaconą przez konwersję na niżej oprocentowane pożyczki w innych instytucjach lub na 5-procentowe pożyczki w samymże banku.

Przyczynę tej konwersji, której naglącą potrzebę najwymowniej komentuje pośpiech, z jaką ją w ciągu co najwyżej 5 lat dokonano w ilości około dwudziestu miljonów wyjaśnimy w następnym artykule.

Sprawy polityczne.

Nasze sprawy. Na mocy rozporządzenia rządu pruskiego zostały rozwiązane wszystkie stowarzyszenia akademickie polskie w całych Prusach i w Saksonji. Zamknięte więc czytelnie, wspólne kuchnie, stowarzyszenia bratniej pomocy w Lipsku, Gryfji, Halji, Berlinie, Wrocławiu i td.

Nadto nie wolno jest pod karą relegacji tworzyć nowych stowarzyszeń, albo też rozwiązanych dalej kontynuować.

Jest to dla społeczeństwa naszego, a mianowicie dla młodzieży polskiej, kształcącej się na wszechnicach niemieckich, cios bardzo dotkliwy, a tem boleśniejszy, że nie zasłużony.

Nie naśladując niemieckich burszenszaftów, nasze stowarzyszenia akademickie nie zajmowały się polityką. Jedynem ich zadaniem była wspólna nauka i wzajemna pomoc.

Zebrania i posiedzenia tych stowarzyszeń były prawdziwie rosą ożywczą wśród trudów codziennego życia dla tych, którzy życie i zadanie akademika pojmują poważnie i na serjo; ale na zebraniach tych polityka zupełnie była wykluczona. Tam się odbywała wymiana myśli i zdań, tam w ojczystym języku komunikowano sobie wzajemnie owoce studjów prywatnych i rezultaty wykładów profesorskich, tam signano

myślą w przeszłość dziejową i literacką swego narodu.

Obok wspólnej nauki niesiono sobie wzajemnie pomoc, składając skromne datki na dopomaganie biedniejszym od siebie, na ratowanie tych kolegów, którzy tego potrzebowali.

I takie to stowarzyszenia, którym właściwie nic zarzucić nie można, zostały nagle zakazane i jednym zamachem zniesione.

Włochy. Bardzo uroczyście otwarto we czwartek parlament rzymski. Od królewskiego zamku do Monte-Cittorio, gdzie stoi gmach parlamentu, wśród tysiącznych tłumów, wznoszących powitalne okrzyki, przeciągnął się szereg paradnych powozów; w pierwszym król siedział, w drugim królowa, w następnych książęta, a dalej — dwór. — Zasiadłszy na tronie i nakrywszy głowę, król odczytał mowę tronową, będącą parafrazą owej sławnej mowy Depretisa, którą on wypowiedział na rzymskim bankiecie podczas wyborów. Zimno wysłuchali jej deputowani, bo jak wiadomo, program Depretisa niezupełnie zadowalnia jego stronników, a bardzo nieprzyjaźnie usposabia opozycją. Nic w niej nowego, żadnego przyrzeczenia, że rząd pofolguje dość silnym aspiracjom ludu w sprawach zagranicznych. Mowa tronowa oznajmia, że jak dotąd, tak i na przyszłość Włochy będą szły ręka w rękę z mocarstwami środkowej Europy i wszystkie międzynarodowe kwestje będą załatwiały wspólnie z niemi. Cóż taką politykę stanowczo potępia opozycja, nazywając ją pachołczą służbą u Austrji i Niemiec; nie potępia jej jawnie obóz rządowy, pragnie jakiejś innej, ale jakiej? — sam nie wie, i dla tego z konieczności godzi się ze swym wodzem Depretisem. Zwykła to dziś polityka bankrutujących wszędzie stronnictw liberalnych. Żyją one jeszcze kosztem dawnej swej sławy, zwyciężają nawet nieraz przeciwników, ale już myśli i wyraźnych celów nie mają. Jedna tylko rzecz dodatnia znajduje się w programie Depretisa, ułożonym w formie mowy tronowej; oto, przedsięwzięte będą prawodawcze środki w celu polepszenia bytu klas pracujących, innemi słowy, rząd wniesie projekta do ustaw socjalnych w duchu wymagań czasu.

Wogóle czwartkowa uroczystość w Rzymie była wyrazem gorącego przywiązania ludu do tronu i rodziny królewskiej, lecz dla ministerjum Depretisa była zapowiedzią chwil ciężkich i osamotnienia. Z gabinetem i jego polityką nie sympatyzuje naród. Jest to rzecz ważna dla spraw europejskich, bo tylko wskutek tego, że Depretis i hr. Robilant stoją u steru spraw włoskich, trzyma się to państwo z mocarstwami środkowej Eropy. Gdyby zatem mężowie ci musieli ustąpić, wnet nastąpiłoby inne ugrupowanie się państw.

Anglja. We czwartek wieczorem odczytał Gladstone orędzie królowej, rozwiązujące parlament. Nowe wybory natychmiast się zaczną i wybrana Izba gmin zajmie się tylko sprawą irlandzką, którą załatwiwszy, skończy swój żywot. Wtedy znowu nastąpi rozwiązanie parlamentu, znowu przyjdą wybory i z nich wyłoni się zwykły parlament, który do pracy zasiądzie w późnej jesieni. Między więc dopiero co rozwiązanym a owym przyszłym parlamentem w środku będzie wstawiony jakiś prowizoryczny parlament, na jedną tylko sesję wybrany pod hasłem sprawy irlandzkiej. Dla tej właśnie sprawy kojarzą się pierwszy raz odkąd konstytucja w Anglji istnieje torysi z wigami umiarkowanego odcienia i z radykalistami, a przeciw tej koalicji stoi Gladstone, porzucony przez swoich, a wyniesiony do godności wodza przez Irlandczyków, anarchistów i secesjonistów liberalnych. Zaiste, zajmujący to widok i nader rzecz ciekawa, który z tych obozów przy wyborach zwycięży.

Z Irlandji, mianowicie z tych miejscowości gdzie obok katolickiej ludności mieszkają anglikanie, co znaczy to samo: gdzie obok Irlandczyków mieszkają Anglicy, — donoszą o ciągłych waśniach i starciach plemiennych, będących — jak przewidują — zapowiedzią nadchodzącej burzy powszechnego zawichrzenia na wyspie.

Belgja. Ostatnie nieszczęścia socjalne, które tak boleśnie dotknęły Belgją, przyczyniły się do radykalnego zwrotu opinji publicznej od tych bezdroży bezwyznaniowo-liberalnych, na których dotąd błądziła Belgja. W tych dniach odbyły się w niej wybory do parlamentu, wybory częściowe, bo wedle konstytucji parlament ten nie cały odrazu, lecz tylko w połowie się odnawia. Otóż wszędzie prawie z urny wyszli konserwatyści i zwolennicy rozwoju państwowego na fundamentach religijnych. W ten sposób dziś ten poważny obóz rozporządza w parlamencie większością dwóch trzecich głosów i mógłby już przystąpić nawet do zmiany konstytucji, gdyby liberalna bezwyznaniowość nie panowała jeszcze w senacie. Ale obóz ten do zmiany konstytucji nie dąży, wzdryga się przed gwałtownymi środkami i mniema, że spokojnie i powoli zdoła nawę państwową wprowadzić na bezpieczne wody prawidłowego, chrześciańskiego rozwoju.

Korespondencje.

Wiedeń 10. czerwca.

(*X*) Charakterystyczny wniosek można wysnuć, zestawiwszy to, co mówi opozycja w Peszcie: że w taryfie cłowej zostały poświęcone interesa węgierskie interesom austrjackim, z tem co mówi w Wiedniu opozycja w sensie wręcz przeciwnym. Wskazał też na ten zbieg zapatrywań br. Pusswald, odpierając zarzuty opozycji. Minister Dunajewski w przemówieniu półtoragodzinnem określał znaczenie taryfy i odpierał zarzuty, a wyjaśniał, że nie dla żartu, ale z konieczności i na serjo zapowiedział, że w razie przyjęcia wniosków Suessa, musiałby był rząd ustąpić, albo Izbę rozwiązać. Minister wykazał wyraźnie dążność opozycji, która pod maską jakoby życzliwości dla zaniedbanych interesów materjalnych, usiłowała tylko klinem rozbić większość. Więc apelował do dojrzałości politycznej u większości. Nie ma ministra handlu, podwójne zatem brzemię ciąży obecnie w Izbie na ministrze finansów. Mowa jego dzisiejsza schodzi się z podobną mową ministra węgierskiego, obie się uzupełnieja. W Izbie uczyniła wrażenie silne. Po za Izbą odbywa się akcja w sprawie cła od nafty.

Jak dalece zgubnie w danych wypadkach znane niesumienne polskie dzienniki na umysły wpływają, można stąd poznać, że nawet ludzie światli, uczciwi, składający nową deputację producentów naftowych, przybyli tutaj pomimo, że mieli już sprawozdanie poprzedniej deputacji z zupełnie mylnemi wyobrażeniami o rzeczach i o położeniu. Można łatwo zrozumieć, że owe mylne przedstawienie, owe niegodziwe insynuacje i potwarze na Koło polskie, które dzienniki owe szerzą, o ile udzielają się tym interesowanym, o tyle utrudniają całe ich postępowanie tutaj. Owe *Kurjery*, *Reformy* wyrządzają naszym producentom wprost szkody, raz dla tego, że najgorliwszych nawet członków Koła zrażają, powtóre, że powagę Koła w Wiedniu podkopują na rzecz naszych wrogów, nareszcie przez to, że interesanci wprowadzeni w błąd przez te pisma co do ludzi i rzeczy, przyjechawszy tutaj, narażeni są na to, że mogliby popsuć sprawę, zaszkodzić jej przez fałszywe kroki.

Deputacja była na posiedzeniu Koła, na którem jednak nie było mowy o cle, załatwiono tylko formalne sprawy. Jutro będzie deputacja czynić przedstawienia wstępne wobec tych członków Koła, którzy należą do komisji cłowej i tych, którzy zechcą wcześniej się z sprawą ponownie zapoznać. Ci członkowie Koła przygotują następnie wnioski dla Koła, tak, że gdy deputacja jutro na wieczornem posiedzeniu Koła sprawę przedłoży, zaraz potem zajmie się Koło wnioskami, które na podstawie tego przedstawienia będą już przygotowane. Członkowie deputacji, mianowicie głównie pp. Fibich, Biechoński, Rogojski, Skrochowski konferowali już nadto osobno z p. Grocholskim, oraz wyłuszczali sprawę p. nadradzcy Korytowskiemu sekretarzowi prezydjalnemu przy boku p. ministra finansów. Czy będą mieli osobną audjencję u p. ministra skarbu jeszcze nie wiadomo, zależy to od tego, czy tenże zdoła znaleść czas na to; być może, że p. Korytowski weźmie na siebie obowiązek zakomunikowania p. ministrowi desyderatów i wywodów deputacji.

Sprawa sama toczy się o następne punkta: Deputacja, która dopiero za przybyciem do Wiednia poznała, że sytuacja jest wręcz odmienna od tego, co wspomniane hecarskie pisma głoszą, wychodzi z tego stanowiska, że Koło polskie uchwalając podwyższenie cła od importu nafty i spodziewając się, że się ta uchwała utrzyma, położyło w danych warunkach wielką zasługę względem kraju. Jednakże uchwała ta wymaga, ażeby była istotnie tem, czem ją Koło polskie mieć chce, tj. ażeby była skuteczną, pewnych uzupełnień w innych pozycjach taryfy cłowej. Deputacja uzasadnia ścisłym rachunkiem, że samo cło 2 zł. jeszcze krajowego przemysłu wobec specjalnego rodzaju importu destylatu, przyprawionego w celu tym, żeby mógł uchodzić za surowiec, nie broni w zupełności. Obliczają mianowicie: że jeżeli ten surowiec zagraniczny ma 810 stopni specyficznej ciężkości potrzeba cła 3·66 zł. w złocie, jeżeli ma 830 potrzeba cła 3·37, jeżeli się przyjmie 850 potrzeba 2·90 — gdy zaś zawsze są pewne drobne różnice, przeto przy tej ostatniej kategorji cło 2 zł. w złocie czyli a. w. fl. 2·50 może prawie wystarczyć na obronę naszę nawet przed wprowadzaniem surowca kaukazkiego.

Żądanie zatem deputacji odnosi się najpierw do tego, żeby ciężar gatunkowy surowca w taryfie podniesiony został z 830 na 850. — Wówczas do wprowadzanego destylatu będą musieli importerzy spekulujący na obchodzenie ustawy dodawać nierównie więcej olejów ciężkich, przez co zawartość olejów świetlnych w tym sztucznym surowcu znacznie się obniży i zbliży się do zawartości naturalnego surowca, a tem samem ów sztuczny surowiec stanie się bardziej podobnym do naszego surowca; zarazem przez to przemytnictwo zostanie, jeżeli nie zupełnie usunięte, to nadzwyczaj utrudnione. Dalej żądają deputaci podwyższenia cła od olejów lekkich (produkta boczne), żeby i w tej mierze pośrednio przemysł krajowy doznał opieki. — Jaki będzie rezultat tych przedstawień i rokowań, przesądzać nie można — nie wiadomo też, co bądź to w Kole samem, bądź ze strony rządu przeciw tym żądaniom podniesionem zostanie. Stwierdzić atoli mogę, że z jednej strony panuje w Kole najszczersza jak zwykle życzliwość i dobra wola, a z drugiej, że nasi producenci, zapoznawszy się z położeniem, już są prawie wszyscy przekonani, że obstawanie przy wniosku Suessa było niemożebnem, bo było zgubnem, tak dla kraju w ogóle, jak i dla przemysłu naftowego po szczególe, że gdyby Koło upierało się przy wniosku Suessa, byłoby właśnie najwięcej interesom przemysłu naszego zaszkodziło. Sądzę że wszyscy członkowie deputacji wyjadą z Wiednia z tem przekonaniem i będą wiedzieli co mniemać o hecarskich artykułach wspomnianych pism.

Dowiaduję się napewno, że ów artykuł *Dziennika Polskiego*, jest to żart, wybryk dobrego humoru, feljeton, którego sobie hr. Wojciech Dzieduszycki jako żartu pozwolił,

---

Z Litwy w maju st. st.

Myśl o przyjeździe cara całkowicie zaprząta Rosjan i w skutek tego mniej doznajemy codziennych, drobnych szykan. Cała działalność ogromnego personalu urzędniczego skierowana jest na zewnętrzne, dekoracyjne, że tak powiem, uporządkowanie Wilna i kraju. Odnawiają pałac jeneralnego gubernatora, malują gmachy rządowe, naprawiają bruki, w parku miejskim zaprowadzili elektryczne oświetlenie, a w całem mieście chcą wprowadzić latarnie palące się gazem naftowym, który ma świecić kilkanaście razy jaskrawiej od zwykłego gazu. Sposób przyrządzania tego gazu naftowego jest wynalazkiem jakiegoś Rosjanina. Takiemi latarniami oświetlają już w Petersburgu dworzec moskiewskiej kolei żelaznej i kilka gmachów rządowych. Tam widziałem to światło, i jeśli ono tak samo będzie się paliło na ulicy, jak się pali w zamkniętem miejscu, to — mojem zdaniem — zrobi wielką konkurencję błotnemu gazowi. Jest bardzo silne, białe, równe i podobno tanie. Piszę o tem, żeby na ten wynalazek zwrócić uwagę waszych nafciarzy; a teraz wracam do przygotowań robionych na przyjęcie cara.

Zabawi on tu długo, bo sam będzie dowodził jedną armją, która od Litwy maszerować będzie przeciw drugiej armji, cofającej się ku Warszawie. Zwiedzi więc sporą część naszego kraju. Wszędzie z tego powodu panowie naczelnicy powiatów odrywają włościan w tym gorącym dla rolników czasie od robót w polu i każą im naprawiać gościńce, sypać groble, budować mosty, po których mogłyby przechodzić działa i obozy. W wielu miejscach, gdzie według programu ułożonego przez sztab jeneralny mają się odbyć bitwy przykładne, pijonierzy sypią szańce. Pod Wilnem, za wilją, stanął ogromny obóz, do którego wciąż nowe ściągają wojska. Mundurów wojskowych zawsze tu było dużo, a teraz co krok, to oficer.

Z Mińska nadeszła tu smutna wiadomość. Nowy, dopiero co przybyły gubernator książę Trubeckoj kazał żandarmom uwięzić i wywieść w głąb Rosji księdza wikarego Maleckiego za to, że posłuszny woli metropolity objął prowizorycznie w zarząd parafję po zmarłym swym proboszczu, świątobliwym kapłanie Sipayle. Do zażądzania tą parafją gubernator wyznaczył innego księdza, lecz ks. Malecki kluczów mu nie oddał, zasłaniając się rozkazem metropolity, i za to poszedł na wygnanie.

I drugą mam do zanotowania wiadomość smutną, lecz zarazem świadczącą o tem, że w naszem zbolałem społeczeństwie nie wygasła jeszcze cnota ofiarności dla ojczyzny. Znany na całej Litwie i bardzo ceniony za niezrównaną słodycz charakteru, uczoność, dobroczynność i hart ducha dr. Ignacy Orzechowski zgasł w Nowogródku w wieku sędziwym. Poczynił on znaczne zapisy na rozmaite instytucje naukowe i dobroczynne w Warszawie, Krakowie i Poznaniu. Ogółem ś. p. O. przeznaczył na cele publiczne rs. kilkaset tysięcy, między innemi zaś około stu tysięcy na uniwersytet jagielloński w Krakowie. Bliższych szczegółów w tym względzie jeszcze nie posiadamy. Ś. p. Orzechowski był jednym z nielicznych już dziś wychowańców dawnej wszechnicy wileńskiej. Zrodzony w roku 1807 w Święcianach, do szkół uczęszczał w Wilnie,

gdzie też odbywał studja lekarskie. Ukończył je chlubnie, zaś w roku 1830 otrzymał stopień doktora medycyny. Osiadłszy w Nowogródku. oddał się z zamiłowaniem zawodowi lekarskiemu. Nowogródek był podówczas nie tem. czem jest dziś, niestety; ruchliwe i zamożne ongi to miasto posiadało własne gimnazjum, kipiało życiem, w murach swych posiadało znaczny zastęp prawdziwej inteligencji. Między innymi wielką cieszył się w one czasy wziętością, szacunkiem i miłością nieomal, Piotr Gnoiński, towarzysz po fachu Orzechowskiego. W Nowogródku ś. p. Orzechowski przemieszkał do ostatnich chwil swego życia, a przy śmierci hojną dotacją wzniósł sobie trwały pomnik wdzięczności.

Temi dniami przeciągnęła nad Wilnem szalona burza z piorunami. Na pagórkach rozłożone miasto w okamgnieniu stało się podobne do Wenecji; ulicami płynęła głęboka woda, która zalała piwnice i zalała po przedmieściach wiele domów, a grad potłókł szyby w oknach i z liści ogołocił drzewa, a nawet grube konary połamał.

Ledwie przeminęło to nieszczęście, aliści drugie nadbiegło i tylko z wielkim wysiłkiem obroniliśmy się od niego. Jest tu bardzo dawny zwyczaj, że z wiosną na olbrzymim Katedralnym placu budują z tarcic i płótna całe miasto, złożone z szeregu bud cyrkowych, teatrów marjonetek, galeryj woskowych figur, menażeryj, karuzeli, a obok tego wszystkiego ciągną się rzędy sklepów z towarami kupców rosyjskich, kaukaskich i chińskich. Otóż przed kilku dniami, około godz. 5-ej po południu z niewiadomej przyczyny zapalił się wewnątrz cyrk p. Ferroniego. Ogień tak szybko objął całą budowę, że o ratunku nie można było myśleć, tem bardziej, że nikt z całej służby cyrkowej nie był obecny na miejscu katastrofy. Konie ze stajni wyprowadziła znajdująca się wówczas na placu Katedralnym publiczność. — Spalił się tylko jeden koń, który był uwiązany na łańcuchu, pięć tresowanych wilków, koza, trzy psy (pięć zdążyło umknąć), garderoba i różne akcesorja cyrkowe. W 10 minut po wybuchnięciu pożaru straż ogniowa była na miejscu, lecz pomimo energicznej obrony nie zdążyła nic ocalić. Obroniono tylko sąsiednie budy.

Z tego, co się przedstawiało naszym oczom, możemy wnosić, że gdyby pożar wybuchnął o parę godzin później, to jest podczas przedstawienia, katastrofa byłaby okropniejsza aniżeli w Berdyczowie lub w Wiedniu. Ogień tak szybko objął cały gmach ze wszystkich stron, iż bezwątpienia niktby z życiem nie uszedł. Należy nadmienić, że p. Ferroni jest to ten sam antreprener, którego cyrk przed laty zgorzał w Berdyczowie.

Pożar tego cyrku stanie się zapewne powodem obostrzenia przepisów budowlanych, co ze względu na bezpieczeństwo publiczne jest koniecznem.

Zdradzieckie rady.

Polipowe ramiona pruskiego gadzinowego funduszu, którym ks. Bismark nastraja głosy wielu pierwszorzędnych dzienników do jednego tonu, sięgają daleko za granice państwa pikielhauby, a między innemi i na *Moskiewskie Wiedomosti* nieraz padało silne podejrzenie, że czerpie natchnienie z gadzinowego skarbca. Do zarzutów takich przedewszystkiem dawały i dają powód berlińskie korespondencje tego pisma, pełne zazwyczaj materjału, budzącego silne zajęcie. Wypowiadane w nich poglądy są często bardzo oryginalne, a co ważniejsza, zdradzają w autorze nie-Rosjanina, chociaż widocznie pragnie za niego uchodzić. Listy jego robią wrażenie, jak żeby były tłómaczone z niemieckiego; niemiecka w nich logika, wpływ niemieckiego stylu czuć się daje w przekładzie, zapatrywanie się na sprawy włościańskie czysto niemieckie. Z tego powodu korespondencje te, ilekroć omawiają sprawy polskie, mogą być uważane za echo zapatrywań i pragnień berlińskich, a są przeto dla nas ciekawsze, że autor niezawodnie ma styczność z rządzącemi sferami w Berlinie, jest zawsze dobrze poinformowany i często pierwszy podaje rzecz jakąś do wiadomości.

Po tym krótkim komentarzu podajemy najbardziej charakterystyczne urywki z jego ostatniego listu, który raczył poświęcić nam i naszej sprawie.

Zaczyna tedy od charakterystyki polityki ks. Bismarka, której głównem znamieniem — tworzenie niespodzianek.

„Jak niespodzianką — pisze — była ugoda z Rzymem, której projekt musiał minister Gossler ułożyć w ciągu jednej nocy, tak nieoczekiwanymi były środki przedsięwzięte przeciw Polakom. Znane zarządzenia w tej mierze w celu obrony państwa od wrogich żywiołów wydawały mi się zawsze uzasadnionemi. My, Rosjanie, nie powinniśmy się kłócić z Niemcami o takie naprzykład rzeczy, jak wydalania, lecz powinniśmy działać wspólnie z rządem pruskim z wielką energją i konsekwencją w celu uwolnienia naszych zachodnich kresów od wszystkiego, co szkodzi Rosji, i w celu ugruntowania tam rosyjskiej narodowości. Domagałem się tego zawsze, bo widziałem w tem myśl rozumną i nie zamykałem oczu na szkody, jakieby przyniosła Rosji bezczynność. Lepiej byłoby zniemczyć Królestwo polskie, jak je zostawić w rękach Polaków, którzy będą coraz niebezpieczniejsi w miarę nabierania rozumu, wytrawności politycznej i lojalności. Spojrzenie na Poznańskie. Z Polakami pruskimi stało się to samo, co z Czechami! zniemczeni kulturnie, nie pozbyli się oni dążeń narodowych i tak samo jak Czesi, uciekali się do wszelkich środków, walcząc w imię starych swych ideałów. Zjawisko to plastycznie się uwydatnia od ćwierci wieku.

„Z razu Niemcy, dzięki wyższości swej wszechstronnej, wyzyskiwali Polaków i wycieśniali ich na wschód. Potem Polacy, nabrawszy rozumu i ogłędności, rozpoczęli z Niemcami bój na całej linji i w wielu punktach wyparli ich ku zachodowi. — Pomagali im dobrze w tej mierze sami Niemcy, polszczący się całemi rodzinami, podobnie jak w Austrji, a polszczeniu się temu dopomagał wieczny rozbrat między protestantami a katolikami. Ci ostatni polszczyli się i polszczą bardzo łatwo i innych za sobą pociągają. Po r. 1860 zaczęło się polskie odrodzenie całkiem zniemczałego Szląska i dziś poczucie polskości silniejsze jest tam, niż kiedykolwiek. — Według mnie jednak, Polacy pruscy tak się zmienili, że stanowią jakby odrębny naród.

„Polak pruski przewyższa o wiele swych współbraci zakordonowych, a gdyby wszystkich Polaków włączyć w jednę całość polityczną—to Polak pruski dzięki swej wyższości, albo zagarnąłby władzę w swe ręce, albo w razie niepowodzenia na tym punkcie zrzekłby się wspólności i jedności ze swemi współbraćmi. Poznańczyk nie rozumie Galicjanina na gruncie spraw praktycznych. Mówią jednym językiem, zadania mają całkiem inne.

„Słyszałem niedawno, jak rozmawiał Polak poznański z galicyjskim; doprawdy jeden drugiego nie rozumiał. Mówiąc tym samym dobrym językiem, mające te same ideały, nie zeszli się ani na jednym punkcie praktycznej polityki. — Główna różnica polega na tem, że w Poznańskiem niema nienawiści między chłopem a szlachcicem, szlachta to jakby burżuazja. W Galicji zaś nienawiść ta istnieje i niedawno dała znać o sobie (?).

„Gdyby, dajmy na to, rosyjski albo austrjacki rząd chciał do swych Polaków zastosować środki zaprowadzane teraz w Poznańskiem, to wnet wybuchłaby rewolucja, powstałyby spiski itd., po uśmierzeniu których nastąpiłaby dopiero reakcja. Poznańczycy jednak ani na chwilę nie zeszli z drogi legalnej, a po cichu zaczęli się przygotowywać do biernej opozycji. „Byleby wytrzymać pierwszy nacisk, głoszą oni, potem dopiero można będzie użyć innych sprężyn. które powstrzymają atak.“ Na tę teorję zgodzić się trzeba, bo środki represyjne jeżeli mają doprowadzić do ostatecznej zagłady, muszą trwać wieki przy jednej sile natężenia; a czyż sam książę Bismark może ręczyć za taką ich długotrwałość? Czuje to kanclerz i dlatego to właśnie dąży do uwolnienia Poznańczyków od wpływu ich pobratymców.

Stąd wydalania, stąd zupełne zizolowanie Poznańskiego od innych krajów polskich, stąd *nacisk wywierany na Austrję, by względem Polaków jęła się pruskiej polityki,* stąd wreszcie zbliżenie z Rzymem.

„Takie osaczenie kwestji polskiej w Prusach, jak dotąd, dało dobre owoce, nawet po za granicami Prus. Polacy przycichli — w Austrji już dali dowody niespodziewanej pokory, która jeszcze będzie się potęgowała. Ale nie należy wątpić, że oni wyglądają tylko chwili, gdy burza minie, a tymczasem pracują pod sekretem-

---

49)

UARDA.

Romans z dziejów starego Egiptu.

Przez

Jerzego Ebersa.

(Ciąg dalszy).

Jeszcze przed paru godzinami wiadomość ta byłaby gniewem i trwogą napełniła Katuti; teraz zganiła wprawdzie mohara, ale potem zapytała skwapliwie, czy napój taki jest rzeczywiście skuteczny.

— Naturalnie — odrzekł karzeł — ale trzeba go wypić wszystek, tymczasem Nefert tylko połowę dostała.

Późno już weszła Katuti do swojej sypialni, myśląc o szalonej miłości Paakera, o wiarołomstwie Meny i o zmianie, jaka zaszła w Nefert i gdy się położyła długo dręczyły ją rozmaite przypuszczenia i obawy.

Zaraz po wschodzie słońca poszła do kaplicy domowej, ofiarowała posąg nieboszczyka męża w postaci Ozarisa przedstawionego, pojechała do świątyni pomodliła się, a jednak wróciwszy nie zastała jeszcze córki swojej pod werandą, gdzie zwykły były jeść śniadanie.

Katuti lubiła, żeby jej w rannych godzinach nie przeszkadzano i dla tego nie sprzeciwiała się temu, że córka jej w sztucznie zaciemnionych swoich komnatach długo na dzień sypiała.

Gdy wdowa jechała do świątyni, Nefert wypijała zwykle w łóżku czarę mleka, potem kazała się ubierać i matka wróciwszy, zastawała ją na werandzie.

Dziś Katuti musiała sama zjeść śniadanie; ale zjadłszy je nakryła starannie płóciennym płatkiem to co przeznaczone było dla Nefert, to jest placuszek pszenny i trochę wina w srebrnem naczyniu i udała się do sypialni córki.

Znalazłszy ją próżną, przelękła się, ale niebawem dowiedziała się, że Nefert tylko znacznie wcześniej jak zwykle kazała się zanieść do świątyni.

Głęboko odetchnąwszy wróciła na werandę, aby powitać swego siostrzeńca, który z dwoma ogromnemi bukietami i z wielkim psem, ulubieńcem jeszcze swego ojca, przybył dowiedzieć się o zdrowie kuzynek.

Jeden bukiet, jak mówił, kazał zrobić dla Nefert, drugi dla jej matki.

Katuti zaczęła się bardziej zajmować Paakerem, od czasu jak się dowiedziała historji z napojem miłosnym.

Namiętność do kobiety w młodzieńcu tego stanu rzadko zdarzała się tak silna jak w tym człowieku, który z nieugiętym uporem szedł do swego celu, nie przebierając w środkach. Kwatermistrz, który wyrósł w jej oczach, którego słabości znała i na którego z góry patrzyć przywykła, wydał jej się teraz nowym, prawie obcym człowiekiem, który stać się mógł dla przyjaciół zbawcą, dla wrogów nieubłaganym przeciwnikiem.

Uwagi te szybko przemknęły jej przez głowę. Teraz wzrok jej spoczął na przysadzistej postaci kościstego siostrzeńca i pomyślała sobie, że on powierzchownie nic a nic do swego wysmukłego i pięknego ojca nie jest podobny. Nieraz podziwiała ona piękne ręce swego nieboszczyka szwagra, które jednak miecz tak silnie dzierżyć umiały; tymczasem ręce jego syna były szerokie i ordynaryjne. Podczas gdy Paaker opowiadał jej. że wkrótce będzie musiał wyruszyć do Syrji, ona mimowolnie śledziła ruchy tej ręki. która często dotykała pasa, jak gdyby tam miała coś do ukrycia. Tem czemś, była podłużna alabastrowa flaszeczka z napojem miłosnym. Katuti spostrzegła ją i twarz jej pobielała, gdy jej przyszło na myśl co naczynie to zawierać w sobie może.

Wzruszenie ciotki nie uszło uwagi kwatermistrza, więc rzekł z współczuciem:

— Widzę, że jesteś cierpiąca. Był zapewne u ciebie zarządzający stadniną Meny w Hermontis. Nie? U mnie był wczoraj i prosił mnie, żebym mu pozwolił przyłączyć się do mego orszaku. On niechętny jest tobie dla tego, że musiał sprzedać kilka zaprzęgów kasztanków Meny. Ja kupiłem najpiękniejszy. Pyszne zwierzęta! Otóż on chce zobaczyć się z panem swoim, żeby „mu oczy otworzyć“, jak mówi. Usiądź ciotko, pobladłaś niezmiernie!

Katuti nie usłuchała tej rady, tylko uśmiechnęła się i rzekła głosem, w którym czuć było niby niechęć, niby współczucie:

— Temu staremu głupcowi zdaje się, że od jego kasztanków nasz los zależy. Czy weźmiesz go ze sobą? On chce Menie oczy otworzyć? Przecież mu ich nikt jeszcze nie zamknął.

Ostatnie wyrazy cicho wyszły z ust Katuti a oczy jej utkwiły w ziemi. Paaker także spuścił wzrok i zamilkł, ale niebawem opamiętał się i rzekł:

— Jeżeli Nefert nie prędko wróci. to ja odchodzę.

— O nie, nie! zostań — przerwała mu wdowa. — Ona chce się widzieć z tobą i musi wrócić niebawem. Oto jej placek i wino jeszcze nietknięte.

To mówiąc zdjęła płótno okrywające stół, na którym stało śniadanie, podniosła srebrny kubek w górę, i zatrzymawszy płótno w ręce, rzekła:

— Zostawiam cię na chwilę samego pójdę tylko zobaczyć czy Nefert jeszcze nie wróciła.

Zaledwie opuściła werandę i Paaker przekonał się, że go nikt nie widzi, wydobył z za pasa flaszeczkę, podniósł ją w górę i po krótkiem wezwaniu swego ozyryjskiego ojca, wszystek płyn z niej wlał do kubka, który teraz napełnił się po brzegi.

szerząc w Austrji nienawiść do „heretyków i barbarzyńców“, tych wrzekomych wrogów zachodnich Słowian i monarchji katolickiej (!). Pracują także i we Francji, gdzie tak orleaniści jak republikanie są pod ich wpływem. (Tośmy dopiero potężni!) Nie napróżno przecież „polska dynastja“ jest spokrewniona z Orleanami. Prędzej czy później i Niemcy, a specjalnie Prusy, będą musiały wystąpić do walki z nieprzyjaciółmi którym przewodzić będą przeważnie Polacy. Jeśli ks. Bismark pragnie istotnie zgnieść polszczyznę, to powinien przedewszystkiem zgnieść istniejące faktycznie pod opieką Habsburgów polskie państwo, będące źródłem agitacji i w prowincjach pruskich. Galicja jest politycznym unikatem. Władza rządu istotnego tam nie istnieje, a przeszła w ręce oligarchji, dążącej do Polski od morza do morza, na gruzach trzech monarchij, nie wyłączając i Austrji. Dążenie to jest nader niebezpieczne dla pokoju europejskiego, a dla szczerości trójcesarskiego przymierza w szczególności. Stworzenie w Galicji stosunków normalniejszych, które stanowczo nie pozwalałyby na to, żeby teraźniejsze wróciły w przyszłości, leży przedewszystkiem w interesie samej Austrji, która nie cofnie się przed tem, gdy pozna całą konieczność reformy. Przekonać zaś gabinet wiedeński nic trudno, nawet bez nowych not dyplomatycznych. Wystarczy przesłanie kopji noty ks. Metternicha, o szkodliwości dla mocarstw, które przeprowadziły rozbiór Polski, organizowania w polskich prowincjach rządu narodowego. Wprawdzie Metternich miał wówczas Rosję na myśli, ale to nie zmienia słuszności jego poglądów, zwłaszcza, że one są stosowniejsze do chwili obecnej, niż dawniej. Myśl ta jest tak dalece w powietrzu, że wielu twierdzi, iż stanowiła już przedmiot narad poważnych pomiędzy kilku ministrami. Nie mam wszakże potwierdzenia tej wieści ze źródeł wiarogodnych i dla tego uważam jeszcze za przedwczesne roztrząsanie teraz tej kwestji z rosyjskiego punktu widzenia“.

Ale nas nic nie krępuje roztrząsnąć ten list z jakiegokolwiek punktu widzenia. Aż nadto jasno widoczna chęć autora pozyskania wspólników akcji, za którą Prusy samotnie stoją pod ciężkiemi zarzutami ludzi prawdziwie humanitarnych. Nie Rosją autor pragnie skłonić do naśladowania pruskiego rządu, bo w czem-że ona go nie doścignęła? Ażaliż nie tak samo ściga nasz kościół, język, nie tak samo dąży do wydziedziczenia nas z ziemi? Doprawdy, te dwa państwa mogą procesować się ze sobą o patent na wynalazek jak nas gnębić?

Ze stronnic moskiewskiego pisma autor najwidoczniej przemawia do Austrji, ją wzywa do naśladowania pruskiego rządu.

Sądzimy, że zbyteczna zastanawiać się nad tem, czy bez ogromnych zmian w całej naszej monarchji możliwa byłaby w Austrji taka polityka względem Polaków, jakiej teraz jęły się Prusy. Zapytamy tylko, czy Austrja ma jakikolwiek powód do żalu za przyznanie nam praw naszych. Wszakże ich używamy ciągle, pamiętając o dobru całej monarchji. Nasze położenie w Austrji jest niezawodnie przykre, a może i szkodliwe dla Prus i Rosji — czego zresztą nie widzimy — ale gdyby tak było, to z jakiejże racji Austrja ze szkodą własnych interesów ma się wysługiwać sąsiadom swym?

Zresztą do czegożby doprowadziła taka polityka? Autor sam mówi o metamorfozie Czechów niemczonych przez 500 lat i o tem, że „środki represyjne, jeśli mają doprowadzić do ostatecznej zagłady, muszą trwać wieki przy jednakiej sile natężenia.“ Za wieki ręczyć nie można, a jeżli nie ma pewności, że się doprowadzi do ostatecznej zagłady, to po cóż się na to porywać?...

W służbie wrogów.

Przedwczoraj pojawiły się brzydkie depesze z Wiednia w *Kurjerze lwowskim*, rzucające się na Koło nasze z powodu, że wrzekomo nie chciało ono wysłuchać deputacji naszych nafciarzy, a gdy deputacja przybyła na posiedzenie Koła, to Koło „umyślnie“ rozpoczęło o czem innem obrady, a o nafcie nic nie mówiło etc. Przytem w sposób brutalny rzuciło się to pismo na p. Grocholskiego i na innych wybitniejszych posłów.

Otóż w tej mierze piszą z Wiednia do *Czasu*:

„Wczoraj zdarzyło się małe nieporozumienie. Deputacja zgłosiła się do Koła polskiego w celu uczynienia swoich przedstawień. Zgłoszenie to przez wnoszącego niejasno było sformułowane; znaczna część Koła rozumiała, że deputacja chce po prostu być obecną w Kole podczas układania porządku dziennego tj. kto ma przemawiać przy jeneralnej debacie. O meritum rzeczy, o samem cle nie miało być mowy na tem posiedzeniu. Dlatego wielu członków Koła i słusznie sądziło, że obecność deputacji jest zupełnie zbyteczną, gdyż dopiero przy obradach nad meritum rzeczy w piątek, należy ją na Koło zawezwać. Wyjaśniam tę rzecz, gdyż już *Tagblatt* — a pójdą za nim i swojscy krzykacze — rozgłasza plotki, jakoby Koło nie chciało deputacji przyjąć, że deputaci napróżno siedzieli na Kole, a do głosu ich nie przypuszczono. W piątek zatem nastąpi przedstawienie sprawy przez deputację w Kole.“

Owóż porównaliśmy plotki *Tagblattu* o Kole z dnia owego z wspomnianemi depeszami *Kurjera lwowskiego* i okazało się, że te depesze są dosłownym przekładem w części, a w części streszczeniem tego, co organ centralistów i naszych zawziętych wrogów na Koło napisał.

Niechże publiczność nasza czytając te potworności, jakie *Kurjer* wypisuje na Koło, wie o tem, że czyta nic co innego tylko to, co żydowstwo wiedeńskie nakazuje swojemu organowi lwowskiemu pisać.

Demonstracje uliczne w Peszcie.

Telegramy wczorajsze doniosły, że zamieszki uliczne wbrew przewidywaniom ponowiły się na ulicach Pesztu wieczorem we czwartek.

Mimo wszelkich upomnień i przestróg ze strony władzy napełnił się obszerny plac na ulicy Kerepeskiej już w pierwszych godzinach wieczora motłochem unikającym światła dziennego. Motłoch ten, poczuwszy się w liczbie dostatecznej do pofolgowania swym dzikim instynktom, tak żeby wywołany efekt hałasu i wrzasku — bo o nic więcej mu nie chodzi — zadowolnił rozkiełznane jego chuci, jął wyprawiać awantury na nowo. Sposobność do zrobienia początku nadarzyła się niebawem. Oto dozorca więzień prowadził około godziny 7 jakiegoś zbrodniarza (podobno mordercę) ze sądu. Nagle z tłumu daje się słyszeć mocno od alkoholu zachrypły głos „Uwolnić go!“ W oka mgnieniu otoczono dozorcę. Udało mu się jednak przy użyciu bagnetu pchnąć powierzonego sobie delinkwenta do bramy pewnego domu. Brama natychmiast zapadła. Tłuszcza, niezadowolniona mocno z takiego obrotu rzeczy, poczęła szturmować bramę, i dopiero kiedy nadszedł sukurs czterech konstablów, udało się wsadzić więźnia do dorożki i zawieść na miejsce przeznaczenia.

Teraz motłoch, pozbawiony tryumfu, szukał odwetu na posterunku policyjnym, stojącym na skrzyżowaniu się ulicy Kerepeskiej i bulwaru Muzealnego; dopóty insultowano go i wyszydzano, dopóki nie cofnął się na centralną stację policyjną. Tam postanowiono zrobić krótki proces z ekscedentami. Kilka minut trwała konferencja wicedyrektora policji Pekarego ze sztabem urzędników. Zaraz wezwano skonsygnowane w koszarach wojsko. W kwadrans bez najmniejszego hałasu przymaszerowały dwa bataljony piechoty i wykonały manewr, który powinien na długo pozostać w pamięci motłochu. Kiedy przyciszony głos trąbki sygnalizował przymarsz wojska, komisarz policji dr. Scheff wezwał tłumy, ażeby rozeszły się w spokoju. Szyderczy śmiech z tysiąca gardzieli był odpowiedzią na to wezwanie. Komisarz policji dał tedy znak, na który odezwała się głośniejsza pobudka trębacza. Z ulicy Hatwańskiej nadchodził oddział wojska. Przeczuwając bagnety, tłum cofnął się w ulicę Kerepeską; ale jakże mu się przykro zrobiło, kiedy i tutaj stały już murem nieprzebitym szeregi żołnierzy. Jeszcze jeden sygnał, a z bocznych ulic nadchodzą również mierzonym krokiem oddziały wojskowe i tak w kilku minutach uformowano czworobok, w którego środku znalazł się teraz motłoch bez rady, bez wyjścia. — Jak szczury w klatce rzucały się grupy to w tę to w owę stronę, ale wszędzie natrafiały na złowrogo sterczące ostrza bagnetów i komendę „Halt!“ Niektórzy chcieli skryć się w budynku teatru narodowego, atoli i tam znaleźli się żołnierze; a gdy rozwścieczone włóczęgi chcieli kamieniami wstęp sobie wymusić, oficerowie wpadli pomiędzy nich i porządnie spłazowali śmiałków.

Kiedy tak tłum ujrzał się otoczony ze wszech stron i nigdzie furtki zbawienia nie widział, pogrążył się w ciszy, która miała doprawdy coś uroczy-

---

W kilka minut potem weszła na werandę Nefert a tuż za nią jej matka.

Paaker pochwycił bukiet, który jego niewolnik położył był na stoliku i zwolna zbliżył się do młodej kobiety, która dziś z taką pewnością stąpała i tak rozumnie patrzyła, że własna matka z podziwieniem na nią spoglądała, a Paaker przyznać musiał, że jej nigdy jeszcze tak piękną i tak pełną życia nie widział. Czyż ona mogła kochać męża, skoro jego wiarołomstwo tak mało ją obeszło? Czy serce jej do innego teraz należy? Czy napój miłosny jego w miejsce Meny postawił?... Ale tak, tak! Bo jakże ona go powitała! Już zdala wyciągnęła ku niemu rękę, pozostawiła ją długo w jego dłoni, podziękowała mu serdecznie i pochwałami obsypała jego dobroć i wspaniałomyślność. Potem zbliżyła się do stolika ze śniadaniem, poprosiła Paakera żeby przy niej usiadł, przełamała placuszek i zapytała się o zdrowie ciotki Setchem.

Katuti i Paaker z bijącem sercem śledzili każde jej poruszenie.

Nareszcie wzięła kubek i poniosła go do ust, ale nie przytknęła, lecz na uwagę kwatermistrza, że tak późno jada śniadanie, rumieniąc się odpowiedziała:

— Zwykle bywam bardzo leniwa, ale dziś wstałam wcześnie, żeby jeszcze za rannego chłodu pójść pomodlić się do świątyni. Wiecie co się stało z świętym baranem Amona. Straszne nieszczęście! Kapłani są mocno zakłopotani, ale szlachetny Bek en Chunsu przyjął mię sam i wytłómaczył mi mój sen, i teraz jestem rzeźwa i wesoła.

— I to wszystko bezemnie? — zapytała Katuti z lekkim wyrzutem.

— Nie chciałam ci przeszkadzać — odrzekła Nefert. — Zresztą zrana — dodała rumieniąc się — nigdy mnie ze sobą nie bierzesz ani do miasta ani do świątyni.

Znów ujęła kubek, popatrzyła nań i nie napiwszy się rzekła:

— Chcesz posłuchać co mi się śniło, Paakerze? Był to sen dziwny.

Kwatermistrz ledwie oddychał dręczony oczekiwaniem, jednak poprosił ją aby opowiedziała.

— Wystaw sobie — poczęła Nefert, suwając kubkiem po gładkiej tacce — wystaw sobie Paakerze, śniło mi się o tem oto drzewie neha *), które mi ojciec twój przywiózł z Puntu kiedy jeszcze dzieckiem byłam, a które teraz tak pięknie wyrosło. Żadnego drzewa w ogrodzie nie lubię tak jak to, gdyż ono przypomina mi ciągle twego niezapomnianego ojca, który mnie tak kochał!

Paaker skinął głową na znak potwierdzenia.

Nefert popatrzyła na niego, przerwała swoje opowiadanie, i zauważywszy jego twarz pałającą, rzekła:

— Gorąco się robi. Czy nie chcesz także napić się wina albo wody?

— Podniosła kubek do ust i wypiła go do połowy; wtedy przejął ją jakiś dreszcz; z komicznym uśmiechem zwróciła się do stojącej za jej krzesłem Katuti i podając jej kubek rzekła:

— Dziś wino jakieś kwaśne. Skosztuj matko!

Wdowa wzięła srebrny pucharek, przytknęła go do ust, ale ich nie umoczyła nawet, a gdy go oddawała córce uśmiech przebiegł po jej twarzy, a wzrok jej skierował się na wpatrującego się w nią z przerażeniem Paakera.

— Ja piłam słodsze — rzekła, — ale kwas orzeźwia podczas upału.

— To prawda — rzekła małżonka Meny, wychyliła resztę wina i rzekła: — No, teraz muszę wam dokończyć o moim śnie. Widziałam tedy drzewo neha, dar twego ojca, pięknie i wyraźnie przedemną stojące; zdało mi się nawet, że woń jego czuję, lubo tłómacz powiedział mi, że to niepodobna, gdyż przez sen żadnego zapachu czuć nie można. Z podziwieniem zbliżyłam się do pięknej rośliny. W tem nagle w powietrzu ukazało się ze sto siekier, któremi niewidzialne ręce poczęły tak ostro rąbać nieszczęśliwe drzewo, że naprzód gałęzie jedna po drugiej a w końcu sam pień padł na ziemię. Ale jeśli myślicie, że mnie to martwiło, to się mylicie. Cieszyły mnie raczej błyskające siekiery i padające drzazgi. Gdy wreszcie nic nie zostało, oprócz korzenia w ziemi, ja postanowiłam drzewo do nowego powołać życia. Słabe moje ręce naraz wzmocniały, nogi nabrały sprężystości, zaczęłam znosić mnóstwo wody ze stawu, polewałam nią korzenie, aż kiedy się już bardzo znużyłam, ujrzałam naraz w bliźnie drzewnej delikatną zieloność, wystąpił pączek, liść się rozwinął, soczysta łodyga szybko rość poczęła w górę, stwardniała na pień, poczęła wypuszczać gałęzie i gałązki, zdobić je liśćmi i kwiatami białemi, czerwonemi i niebieskiemi. Wtedy przyleciało mnóstwo ptaków różnobarwnych, obsiadły koronę drzewa i śpiewały. A serce moje na ten widok zaśpiewało głośniej od ptaków, i pomyślałam sobie, że gdyby nie ja, drzewo byłoby umarło i że mnie zawdzięcza życie.

— Ładny sen — rzekła Katuti; — przypomina mi on czasy kiedy byłaś małą dziewczynką i kiedy do północy często nie śpiąc, komponowałaś rozmaite powiastki. Jakże ci kapłan ten sen wyłożył?

— Naobiecywał mi różnych rzeczy — rzekła Nefert — i zapewnił, że przeznaczone mi szczęście, po gwałtownych przejściach, zakwitnie w końcu zwycięsko.

— I to ojciec Paakera podarował ci to drzewo? — zapytała Katuti, schodząc z werandy do ogrodu.

(C. d. n.)

*) Drzewo wydające kadzidło.

stego w sobie, i nagle motłoch jakby na komendę zdjął czapki i zawołał chórem: „Niech żyje policja! Niech żyje wojsko!“

Wojsko i policja przyjęły z uśmiechem tę cudowną zmianę opinji, a detektywi rozpoczęli przebierać w tłumie, który tak pięknie kapitulował. Było tam przeszło 1500 osób. Natychmiast wypuszczono z kordonu osoby porządniejsze, które się wykazały, że przypadkiem jako przechodnie lub ciekawi w ciżbę się dostały, niemniej wyłączono płeć słabą i dzieci, a natomiast niecne figury miejskich włóczęgów, jednego po drugim ustawiano w szeregi dobrze strzeżone, i w oddziałach po 50 ludzi odstawiano do centralnej stacji policyjnej. Transport ten trwał trzy godziny; powoli, spokojnie przechodzili uwięzieni w pośrodku czworoboków bagnetowych, i można było robić studja fizjonomiczne na tej trzodzie, kiedy przechodziła obok koncepisty policyjnego Ballogha, który dokładnie głowę na głowę liczył.

Co najciekawsze, łotry pojęli doskonale sytuację i zawczasu pozbyli się wszelkich „corpora delicti“; na placu, który oczyszczono, znaleziono mnóstwo nożów kuchennych lub warstatowych, pilników, kawałków żelaza, kamieni i t. p. utensyljów, przydatnych do tłuczenia szyb, kłucia i bicia. W podwórzu budynku policyjnego przesortowano jeszcze raz złowionych ptaszków, i odłączono zdrowsze ziarnka od kąkolu społeczeństwa. Niemniej wypuszczono chłopaków rzemieśniczych, niżej lat 14 — a to na zarządzenie radzcy ministerialnego p. Jekelfalussy.

W ogóle uwięziono 710 ekscendentów. Znajdują się pośród nich wyrostki bez zajęcia, niemniej czeladnicy, szczególniej zaś wiele czeladników piekarskich, kelnerów „bez kondycji“, robotników dziennych, jakoto: mularzy, brukarzy i t. d. Przeważna część uwięzionych jest zbieraniną najrozmaitszych narodowości, karaną już wielokrotnie sądownie.

Spisywanie więźniów trwało do 3 godziny zrana. Noc spędzili w podwórzu, a w piątek zrana po przesłuchaniu, odprowadzeni zostali do aresztów miejskich.

Podczas kiedy tłuszcza ta była jeszcze otoczoną przez wojsko, usiłowało kilka grup opanować sytuację za pomocą wzniecenia ogólnego popłochu. Kilku więc rzuciło się na sklep trafikanta Csanyje'go, rozbili lampę naftową wiszącą nad sklepem, skutkiem czego zajęły się rozwieszone na drzwiach dzienniki i broszury. Buchnął płomień wielki i poczęto krzyczeć g o r e! ale policja w okamgnieniu ogień ugasiła. Tak więc manewr „nędzników“ nieudał się zupełnie.

W ciągu dnia wczorajszego, t. j. w piątek, zgłaszało się do szpitala Rocha mnóstwo osób, które w zajściach poprzednich odniosły skaleczenia. Były to jednak tak lekkie rany, że zarząd szpitala nie przyjął żadnego „chorego“. Natomiast donieść trzeba, że zecer Petrak, przebity bagnetem na wylot, umarł w czwartek wieczorem.

KRONIKA.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Złockie, w pow. nowosądeckim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Mianowania. Kierownik Ministerstwa handlu zamianował asystentów pocztowych: Tomasza Borowiczkę we Lwowie, Józefa Panka w Krakowie i Mojżesza Feldmanna we Lwowie, oficjałami pocztowymi dla Galicji, a dyrekcja poczt i telegrafów pozostawiła ich w dotychczasowych miejscach służbowych.

Prezydjum c. k. wyższego sądu krajowego we Lwowie nadało kanceliście c. k. sądu krajowego we Lwowie, Franciszkowi Michałowi Knotz, posadę oficjała przy c. k. wyższym sądzie krajowym we Lwowie.

C. k. Rada szkolna krajowa zamianowała Michała Gigonia rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Tyńcu.

Prezentę otrzymali: Ks. Mikołaj Strzelbicki na parochję Janów, ks. Antoni Niżankowski na parochję Krehorów.

Dyplom honorowego obywatelstwa m. Krakowa dla p. Oktawa Pietruskiego — jak czytamy w *Czasie* — jest już gotowy i wygląda wspaniale. Oprawiony jest w amarantowy aksamit, okładka ma piękną obwódkę i herb m. Krakowa w złocie. Dyplom spisany jest na pergaminie, ozdobionym akwarellą, wyobrażającą zamek na Wawelu i kościół N. P. Marji, wśród których znajduje się herb Krakowa, a poniżej herb Pietruskich. Dyplom został wykonany przez p. Barabasza, dyrektora szkoły krakowskiej dla artystycznego przemysłu.

Długi wiek. W Laszkach dolnych powiatu bobreckiego, zmarł dnia 4 b. m. leśniczy Kazimierz Żółkiewicz, przeżywszy 105 lat. Jako świadek wielu historycznych wypadków z końca ubiegłego wieku i z początku bieżącego, obdarzony przytem talentem narracyjnym był pożądanym gościem w okolicy. Do ostatniej chwili zachował świeżą przytomność pamięci.

Pan Florjański, tenorzysta opery lwowskiej, zaangażowany został do występów gościnnych w Warszawie, i odbędzie je w sierpniu b. r.

Ślub. Dziś w sobotę, w kościele św. Antoniego o godzinie 7. wieczorem odbędzie się ślub p. Adama Merty z panną Ewą Ślimakowską.

Walne zgromadzenie Towarzystwa chowu koni i wyścigów odbędzie się jutro w niedzielę o godzinie w pół do 11. w sali kasyna narodowego we Lwowie.

Z wystawy sztuk pięknych. Świeżo nadeszły z Krakowa: trzy akwarelle, cztery rzeźby i ośm obrazów olejnych.

Wkrótce przysłany będzie portret JE. doktora Smolki wykonany przez Canona.

P. Ludwik Temler z Warszawy obiecał przysłać obraz Matejki: „Chmielnicki pod Lwowem“ na kilka tygodni.

W pierwszy dzień Zielonych Świąt będzie wystawa zamknięta, w poniedziałek zaś otwartą od 10. rano do 7. wieczorem; cena wstępu 15 ct. od osoby.

W Wrocławiu piorun zapalił w tych dniach wieżę kościoła św. Krzyża; ogień zdołano stłumić.

Wicek i Wacek komedja czteroaktowa Zygmunta Przybylskiego odznaczona na konkursie imienia Bogusławskiego, przedstawioną będzie w Warszawie w przyszłym tygodniu przez bawiące tam towarzystwo dramatyczne teatru poznańskiego.

Odezwa. Proszeni jesteśmy o umieszczenie następującej odezwy. „Przed trzema laty rozpoczęta przez Towarzystwo nasze praca około podniesienia dobrobytu, moralności i oświaty ludu, nie zawiodła oczekiwań. Z jednej strony powszechne uznanie naszej działalności, stwierdzone przyjęciem udziału w Zarządzie przez Władze krajowe, ogół Duchowieństwa i najpoważniejsze Instytucje, — z drugiej 340 Kółek z jedynastu tysiącami Członków, funkcjonujące pomyślnie — oto są rezultaty pierwszych kroków Towarzystwa. Fakta więc potwierdziły, że sprawę przez nas podjętą zrozumiano w kraju, że ona ma racją bytu, że jest na czasie i że jej dalszy rozwój w przyjętym kierunku jest pożądanym.

Nie wątpimy, że jeszcze kilkanaście lat podobnej a wytrwałej pracy, obok współdziałania innych czynników krajowych polepszy naszą sytuacją ekonomiczną, wzmocni siły intelektualne i utwierdzi tyle pożądaną harmonją społeczną.

Lecz dla dopięcia powyższych celów potrzebujemy szczerego współdziałania i pomocy wszystkich stanów społeczeństwa. Kraj nasz już nieraz dawał dowody swej ofiarności, gdy szło o zacne i szlachetne cele, choć może nie tak doniosłego znaczenia, jak sprawa „Kółek rolniczych“, — dlatego i teraz nie wątpimy, że głos nasz znajdzie oddźwięk wszędzie, gdzie tylko istnieje dobrze zrozumiane poczucie obywatelskiego obowiązku, tem bardziej, że podjęte przez nas zadanie, nie ma nic wspólnego ani z polityką ani z kwestjami narodowościowemi.

Wszelkie powodzenie ma to do siebie, że zobowiązuje na przyszłość, a zatem i zwiększający się zakres działalności Towarzystwa wymagać musi powiększenia osobistych i materjalnych ofiar, które nie będą straconym zasiewem. Odzywamy się przeto z całą ufnością do wszystkich, prosząc bądź to o udział w pracy, bądź o pomoc materjalną, przez zapisywanie się na członków wspierających Towarzystwa. W tym ostatnim kierunku, sprawę Kółek powierzamy usilnie opiece czcigodnych Niewiast naszych, bo wiemy, że tam, gdzie spocznie Ich szlachetna ręka, żadna uczciwa sprawa nie zginie.

Wszelkie pisma, dary i zgłaszania się na Członków wspierających Towarzystwa, prosimy adresować do „Zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych“ we Lwowie w gmachu im. Ossolińskich.

(Następują podpisy członków Zarządu głównego Towarzystwa „Kółek rolniczych“).

Z Skołoszowa nam piszą: — „W dniu 2 czerwca wskutek uderzenia piorunu w budynek mieszkalny wszczął się pożar tak silny że w jednej prawie chwili ogarnął płomień cały budynek, od którego zajęły się obok stojące jeszcze inne dwa

Mały Fejleton.

Przeczucia.

....są rzeczy
O których się nie śniło naszym filozofom.

Te słowa wkłada w usta wieszcz albioński Hamletowi. I rzeczywiście: jakkolwiek nauka odarła wiele zagadek z ich mistycznej zasłony, to przecież pozostało równie wiele (jeśli nie więcej) tajemniczych zjawisk, o których wyświecenie napróżno dotąd się silono.

Kto z nas nie słyszał o przeczuciach, o mniej lub jasnem przewidywaniu przyszłości? Nieznaczny wypadek staje się w naszych oczach nieraz czemś dziwnem, pociąga nasze myśli ku mimowolnej obawie, że coś złego stać się musi, i — ileż to razy rzeczywiście nadchodzi to, czegośmy się właśnie obawiali. Prawda, że najczęściej zabobon lub zmyślenie odgrywa w opowiadaniach o takich faktach główną rolę, ale skonstatowano także, że nie wszystkie wypadki tego rodzaju dadzą się podciągnąć pod rubrykę rozmyślnego fałszu, lub urojenia.

Jeden z najzaciętszych przeciwników wiary w przeczucie, uczony niemiecki Saltzmann, autor kilku pism zwalczających tę wiarę, nagle zmienił był swe przekonanie, a to dla tego, że jemu samemu trafił się dziwny wypadek przeczucia. Oto raz w podróży urzędowej zawitał do pewnego pastora. W nocy nieokreślona obawa nie dała mu usnąć. Czuł, jakgdyby groziło mu niebezpieczeństwo, choć nie wiedział, jakie. Pod wpływem tego przeczucia, pomimo nalegań pastora, opuścił plebanią i przeniósł się do chaty pewnego chłopa, który go znał osobiście. Zrana pokazało się, że gdyby nie to przeczucie, byłby musiał pożegnać się z życiem. Tuż przed świtem przyszła nagle niespodziana powódź, zerwała wał ochronny i wpadłszy do wsi, sprzątnęła plebanią razem z jej mieszkańcami. Zagroda wiejska, w której przenocował Saltzmann, leżała na wzgórku, więc woda wcale jej nie tknęła.

Göthe, choć wiadomo, że nie był skłonny do zabobonu, opowiadał o kilku wypadkach przeczucia w swej rodzinie. Jego dziad po kądzieli, sołtys Jan Wolfgang Textor, przepowiedział wybuch pożaru w Frankfurcie n. M. i niespodziewane przybycie cesarza Karola VII. Żona tego Textora wpadła raz o północy licem napiętnowanem śmiertelną trwogą do sypialni córek i zapowiedziała, że stanie się coś bolesnego dla nich. Rzeczywiście też jeden z bliskich jej krewnych o tej właśnie godzinie rozstał się z światem. Göthe, opowiadając o tem Echermannowi, rzekł:

— Jestto dziwne, jestto coś więcej, niż zwykły przypadek. Otacza nas zewsząd tajemnicza jakaś zagadka.

O pewnym anglikańskim kapłanie, nazwiskiem Dood, opowiadają, że raz w nocy napadła go nieprzezwyciężona chętka odwiedzić swego przyjaciela, który mieszkał na wsi o jakie pół mili od miasta. — Cała rodzina spała już, z wyjątkiem gospodarza.

— Dla czego tak późno przychodzę do ciebie, sam nie wiem — przemówił duchowny.

— Ale Bóg wie — odparł przyjaciel wzruszony. - Oto stryczek, na którym chciałem się powiesić z powodu skrupułów religijnych. Twoje przybycie jest dla mnie wskazówką niebios, że powinienem żyć dalej.

Królowa Marja Antuaneta omdlała raz na widok paryskiego piwowara Santerra. Było to jeszcze za dni szczęścia dostojnej pani. W kilka lat później wybuchła rewolucja, a Santerre wszedł w szeregi najzagorzalszych wrogów królewskiej rodziny. On to komenderował gwardją narodową, ustawioną w koło szafotu podczas ścięcia króla i królowej. Nieszczęśliwa monarchini nieraz wspominała o przeczuciu, które tknęło ją w parku Trianońskim na widok tego człowieka, zresztą wcale nie odrażającego.

Przeczucia śmierci zdarzają się bardzo często. U osób chorych nie powinny one dziwić, bo obawa, rozstrój nerwowy i ogólne osłabienie usposabiają już same przez się do stawiania smutnych horoskopów. Ale jak wytłumaczyć je u ludzi całkiem zdrowych, a czytelnicy może mieli sposobność przekonać się, że tak bywa. Oczywiście, tutaj trzeba także odróżnić zmyślenie i opowiadanie po śmierci odnośnej osoby, zwykle „skomponowane“ w dobrej wierze przez jej przyjaciół, od rzeczywistego przeczucia.

Jako przykład przytoczymy ustęp z biografji króla Henryka IV.

— Nie chciałbym dziś nigdzie wyjeżdżać — rzekł on raz swemu ulubieńcowi, Franciszkowi hr. de Bassompierre. — Wiem, że w drodze czeka mnie jakieś straszne nieszczęście.

Królewski faworyt starał się uspokoić go. — Henryk wsiadł do powozu (byłoto 14 maja 1610) i pojechał odwiedzić chorego Sully'ego. W kilka chwil po wyjeździe na ulicy la Feronnière ugodził weń śmiertelnie sztylet Franciszka Ravaillaca.

Tak samo notorycznem jest, że przyboczny lekarz i astronom cesarza Rudolfa II (1576—1612) Jakób Scutellarius będąc jeszcze zupełnie zdrowym, przepowiedział z dokładnością dzień i godzinę swej śmierci.

Ennemoser, Schindler i Euzebjusz Salverte nagromadzili mnóstwo takich przykładów nietylko z dziejów dawnych, ale także i z najnowszej epoki.

Podczas uroczystego otwarcia tych złowróżbnych posiedzeń parlamentu w roku 1830, które poprzedziły rewolucję lipcową, Karolowi X spadła z głowy t. zw. *toque* (rodzaj biretu, ozdobionego koroną). Filip książę Orleanu schylił się zaraz i podał mu ją napowrót. W tem nic dziwnego, ale Karolowi X drobna ta przygoda dała pochop do przeczucia, które się spełniło aż nazbyt rychło. — Dnia 29 lipca ogłoszono z paryskiego ratusza detronizację Karola X, a 9 sierpnia zasiadł na tronie Ludwik Filip Orleański.

(Dok. nast.)

budynki, a zpowodu że w miejscu tym jest wiele sąsiednich budynków byłby pożar bardzo znacznie się rozszerzył, gdyby nie rychła pomoc.

Nadzwyczaj gorliwie zajął się zlokalizowaniem ognia p. Karola Röhr naczelnika stacji kolei w Radymnie. W towarzystwie panów urzędników i służby kolejowej przybył ze sikawką pierwszy na miejsce pożaru i kierując sam prądem prawie do upadłego, przyczynił się głównie do uratowania budynków gospodarczych. Straż ogniowa ochotnicza z Radymna przybyła w krótce potem w całym komplecie i pod osobistem kierownictwem p. Marcelego Świechowskiego prezesa i p. Marcina Popkiewicza naczelnika dała dowody ogromnej przytomności i pracy, ponieważ umiejętnem swem kierownictwem nietylko nie dopuściła do zupełnego zniszczenia, lecz uratowała nawet całkowicie zrąb jednego z palących się trzech budynków.

W chwili wybuchu pożaru udający się na stację kolei żelaznej naczelnik posterunku żandarmerji p. Krupka przybył na miejsce pożaru i swą przytomnością uratował ruchomości i bydło, które niechybnie byłyby padło pastwą płomieni. A jak odważnie i z poświęceniem ratował, można stąd powziąć wyobrażenie, że odparzył płomień mu uszy i szyję na których w krótce okazały się znaczne ogorzeliny.

Pomimo odległości 6 kilometrowej przybyła także bardzo szybko straż pożarna ochotnicza Stefana hr. Zamojskiego z Wysocka a przyłączywszy się przyczyniła się wiele do zlokalizowania ognia. — Jednem słowem przy łącznej pomocy i umiejętnym kierownictwie zrobiono bardzo wiele, gdyż w razie przeciwnym pożar mógł przybrać ogromne rozmiary.

Cała szkoda nieubezpieczona ze wszystkiemi ruchomościami wynosi około 1400 zł.

Z Kossowa nam piszą: Dnia 19 czerwca 1886 z uderzeniem 4 godz. po poł. odbędzie się w lokalnościach kasyna w Wiźnicy czterdzieste trzecie zwyczajne walne zebranie kosowskiego towarzystwa prawniczego, na które Wydział Szanownych Członków zaprasza.

Na porządku dziennym:

1. Odczytanie protokołu z poprzedniego posiedzenia;

2. sprawozdanie z dziennika ustaw państwa za czas od 1 kwietnia do końca maja 1886. Sprawozdawca p. dr. Wilkowski;

3. sprawozdanie z dziennika ustaw krajowych za czas powyższy. Sprawozdawca p. Górski;

4. sprawozdanie z dziennika rozporządzeń ministerstwa sprawiedliwości za czas powyższy. Sprawozdawca p. Kohmann;

5. sprawozdanie z ogłoszonych przez c. k. ministerstwo orzeczeń trybunału kasacyjnego Nr. 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57 i 58 z r. 1885. Sprawozd. p. Roszkiewicz;

6. sprawozdanie z ogłoszonych przez c. k. ministerstwo orzeczeń najwyższego trybunału sądowego Nr. 59, 60, 61, 62 i 63 z r. 1885. Sprawozdawca p. Kohmann;

7. dyskuskja nad kwestją: „czy należy przeprowadzić egzekucję wyroku, zasądzającego pozwanego na oddanie realności, jeżeli małżonka egzekuta, z nim razem żyjąca, wykaże się przed delegatem sądowym jako posiadaczka tejże realności aktem darowizny onejże, nie zeznanym w formie aktu notarjalnego, wydanym przez egzekuta, już za panowania ustawy z 25 lipca 1871 L. 75 dz. u. p.?“ Sprawozdawca p. Roszkiewicz;

8. dyskusja nad kwestją: „czy służy prokuratorji państwa w obec brzmienia § 283 post. karn. prawo odwołania się z powodu niskiego wymiaru kary w tych wypadkach, w których najniższy wymiar kary ustawą nie został oznaczony?“ Sprawozdawca p. Kohmann;

9. wnioski Członków.

Z Wydziału Towarzystwa prawniczego.

Kossów dnia 5 czerwca 1886 r.

Prezes w zastępstwie: *Manasterski.* Z Wydziału: *Dr. Wilkowski.*

Wystrzałem z armaty odebrał sobie życie, podoficer artylerji nazwiskiem Viereck, w koszarach w Landau. Powodem rozpaczliwego kroku była podobno obawa przed kilkudniowym aresztem. Gdy rozproszył się obłok dymu spowodowany wystrzałem armatnim, znaleziono ciało nieszczęśliwego samobójcy porozrywane w kawałki. Viereck był rodem z Gdańska.

Podwórzowy... Cumberland. W Warszawie od kilku dni ukazuje się na podwórzach młody mężczyzna, w czarnym stroju i pokazuje eksperymenta z dziedziny antispirytyzmu, produkowane niegdyś przez Cumberlanda. Zachwycone kucharki odszukują ukryte przez towarzyszki przedmioty i... płacą dziesiątki.

Jest to zupełnie świeży rodzaj przemysłu po dwórzowego.

Cyrk arystokratów. Dobroczynność publiczna, która tak absorbuje pomysłowość aranżerów wszelkich zabaw, natchnęła ich, w Paryżu nowym środkiem podniecenia ciekawości mieszkańców stolicy Francji. Niebawem w paryskim cyrku Monnier, urządzone ma być na cel dobroczynny akrobatyczne przedstawienie, w którem wykonawcami będą wyłącznie członkowie arystokracji.

Księżęta wyprawiający ewolucje na trepezie i na nieosiodłanych koniach, hrabiowie i margrabiowie w charakterze „clownów“, i przeróżni inni „dobrze urodzeni“ panowie jako żonglerzy lub gimnastycy przedstawiać będą niewątpliwie oryginalny widok. Wszystkie krzesła i loże są już podobno rozchwytane na to przedstawienie, na którem „hgihlife“ paryski będzie chodził na głowie na korzyść potrzebujących pomocy.

W kantonie Vaud w Szwajcarji wyszło nowe rozporządzenie, wzbraniające strojenia dzieci. Gmina upoważnioną jest naznaczać grzywny za przekroczenie tego przepisu od rodziców, a zwierzchność szkolna może dziecko zbytkownie ubrane do domu odesłać.

I dlaczego rodzicom bronić tak szlachetnej przyjemności? Na nią się nikt nie zrujnuje, a dzieci przyzwyczają się do czystości i elegancji.

„Armja zbawienia“ odbywa obecnie w Londynie międzynarodowy kongres, na który przybyli delegaci ze wszystkich prawie krajów kontynetu europejskiego, oprócz tego wysłańcy z Ameryki, Azji i Afryki. Główna trybuna przedstawiała widok malowniczy. Były tam wszystkie narodowości, rasy i ubiory świata cywilizowanego. „Jenerał“ Booth wygłosił pierwszego dnia mowę, w której podał do wiadomości, że „armja zbawienia“, istniejąca dopiero 8 lat, liczy już 1.552 „korpusów“ i 3.602 „oficerów“, pozostających na żołdzie zarządu. W pierwszym roku posiadała armja“ tylko 81 oddziałów.

Z nieubłaganą konsekwencją ścigają sądy amerykańskie łapowników nowojorskich z najwyższych sfer. W tych dniach odstawiła znów policja jednego z możnych, który niedawno opływał w dostatkach, do domu karnego. Jest nim Henryk Jachne, z pochodzenia Niemiec, miljoner i prezes nowojorskiego kolegjum aldermanów. Skazano go na 10 lat ciężkich, hańbiących robót, bo przydzielono go do sekcji praczek. Miljoner będzie... prał przez 10 lat.

Sprostowanie. Parę wołających o pomstę błędów korekty pozostało w wczorajszym numerze. Mniejsze błędy zwykle pomijamy, bo sądzimy, że sami czytelnicy je prostują. Ale wczorajsze wymagają koniecznie sprostowania. Więc naprzód w dopisku redakcyjnym do korespondencji wiedeńskiej jest powiedzianem, że „większa część członków sejmowego klubu centrum głosowała za wnioskiem centrum“ — co jest nonsensem — tymczasem miało być, że większa ich część głosowała za wnioskiem p. Grocholskiego, — co jest zgodne z prawdą; następnie klucz nabyty od hr. Karola Lanckorońskiego nie nazywa się Melutyński, bo takiego klucza nie ma na całym świecie, tylko Melsztyński.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 10. czerwca.

(Z) Na zagranicznych targach zaczyna się już odczuwać działalność nowych spółek kontrminy, utworzonych świeżo dla obniżenia kursu walorów austrjackich. Dzisiaj wszystkie renty, tak austrjackie jak i węgierskie spadły o 15 do 20 centów, co w rentach jest spadkiem bardzo znacznym i znaczącym ze stanowiska polityczno-finansowego więcej, aniżeli spadek w akcjach bankowych, wynoszący nawet parę guldenów.

Zapisać wypada, że dzisiaj nietylko Paryż i Frankfurt, ale także i Londyn grał już na baissę, a Berlin — ten najszczerszy przyjaciel — pracował dalej w tym kierunku, aby osłabić zaufanie do austrjackich walorów państwowych. Że też ci najserdeczniejsi przyjaciele są zawsze jednacy.

Ruch zniżkowy panuje od kilku dni w akcjach kolei Karola Ludwika, a wywołała go ta okoliczność, iż rząd oświadczył podobno, że nie zgodzi się na wstawianie opłacanych przez kolej podatków do rachunku kosztów ruchu. Owóż zmienia to znacznie kwotę dopłaty, jaką rząd kolei ma udzielać, tak, że niektóre pisma fachowe berlińskie obrachowały już, iż tym sposobem gwarancja rządowa wynosić będzie nie 5 złr., ale tylko 4 złr. 60 ct.

Że miałem rację, pisząc wam 6. maja, iż bank angielski jedynie w skutek zabiegów Bismarka, aby zaszkodzić pożyczce francuskiej podniósł stopę dyskontu z 2 na 3%; przekonać się o tem możecie najlepiej z tego faktu, iż teraz, kiedy zwykle nastaje perjod odpływania znacznych partyj złota do Ameryki i kiedy bank nigdy nie zniżał latem dyskontu, lecz raczej podwyższał, tymczasem w tym roku widział się zmuszonym dzisiaj zniżyć dyskont z 3% na $2^1/_2$% — tak dalece owo podwyższenie stopy dyskontu w maju nie było usprawiedliwione i narażała bank na ogromną stagnację.

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 11 czerwca. (Z Izby posłów). Wniosek Pernerstorfera, żądający, aby wszyscy deputowani otrzymali protokoły komisji cłowej, został przyjęty.

Schoenerer proponuje ustawę, zabezpieczającą przeciw nadużyciom organów władzy politycznej.

W odpowiedzi na interpelacje Zallingera i Bertoliniego w sprawie zarządzeń przeciw przywleczeniu cholery, oświadcza prezes ministrów, że już od roku 1883 wydano wszelkie przez umiejętność wskazane zarządzenia, ażeby epidemję powstrzymać, czuwać nad granicą państwa, a ewentualnie umieszczać chorych osobno i pielęgnować ich w chorobie. To samo zarządzono w następnych latach i w tym roku.

Prezydent ministrów odpowiada dalej na interpelację Kindermanna w sprawie cholery w podobny, a w sprawie palenia zwłok w następujący sposób: Motywa opozycyjnego stanowiska rządu, przeciw obowiązkowemu paleniu zwłok znajdują uzasadnienie częścią w ważnych wątpliwościach, nasuwających się ze stanowiska sądownictwa kryminalnego, częścią zaś w notorycznej niechęci większej części ludności przeciw paleniu zwłok, która to niechęć wypływa z uczuć religijnych i pietyzmu, a głównie w tej okoliczności, iż dotąd żadne państwo cywilizacyjne, ani w starym, ani nowym świecie takiej ustawy nie posiada. Niezbędna konieczność palenia zwłok nie została więc wcale uznaną.

Izba przyjęła następnie bez dyskusji projekta do ustaw o zmianie statutów ogólnego zakładu zaopatrzenia w Wiedniu i o prowadzeniu dalszej budowy kolei o wąskim torze z Mostaru do Metkowicz w kierunku Serajewa aż do ujścia Ramy.

Następnie toczyła się w dalszym ciągu dyskusja jeneralna nad taryfą cłową.

Monachjum 11 czerwca. *Allg. Ztg.* i *Fremdenblatt* donoszą: Wysłana do króla delegacja stanu miała mu wręczyć własnoręczne pismo ks. Luitpolda, ale było to niemożebne, ponieważ król nikogo do zamku nie puścił, a Holmsteina uwięził. Wczoraj w południe został stąd odkomenderowany sztabowy oficer żandarmerji z pikietą, aby uwolnić Holmsteina z więzienia i przywrócić porządek między ludnością górską. Król jest obecnie izolowany w Hohen-Schwangau. Na powracającą wieczór delegację stanu oczekiwał minister Lutz. Teatr dworski został wczoraj zamknięty. — Uroczystość z okazji setnej rocznicy urodzin Ludwika Igo, króla bawarskiego, odłożoną została na czas nieograniczony.

Wiedeń 11 czerwca. Posiedzenie Izby posłów. Debata nad taryfą cłową. Menger broni Chlumetzkiego przeciw ministrowi skarbu i odpiera zarzut, jakoby parlament czynił trudności zawarciu ugody. Mówca surowo gani politykę handlową rządu, twierdząc, że bardzo na niej cierpi eksport piwa, przemysł cukrowniczy itd. Nawet zwolennicy ceł ochronnych niczego się nie spodziewają po środkach przez rząd przedsięwziętych, dopóki system finansowo-podatkowy nie zostanie znacznie ulepszony.

Poczem uchwalono zamknąć dyskusję. Plener, jako mówca generalny, powiada, że taryfa cłowa jest dowodem zbytniej ustępczości rządu względem życzeń węgierskich. Taryfa cłowa jest odpowiedzią Węgier na podwyższenie ceł niemieckich, które najdotkliwiej dały się odczuć Węgrom. Mówca oświadcza, iż południowi Tyrolczycy upoważnili go, aby w ich imieniu głosował przeciw cłom zbożowym i w ogóle przeciw przedłożeniu, ponieważ ono nie mieści w sobie nic takiego, co byłoby korzystnem dla przemysłowych okręgów, a natomiast niejedno, co jak cła zbożowe, szkodzi obrotowi handlowemu. Mówca ubolewa, iż antisemici wprowadzili do obrad czynnik wyznaniowy. Jest on zdania, że antisemici powinni raz wystąpić z pozytywnemi wnioskami i pokazać, jak wyobrażają sobie stłumione siły żydów. (Schönerer woła: „Jesteśmy już gotowi“.) Zawrzeć z Niemcami cłową unją, znaczyłoby to tyle, co oddać nasz przemysł na pastwę niemieckiego. Mówca odpiera wyrażenie, iż wniosek Suessa jest atentatem, wymierzonym przeciwko skarbowi węgierskiemu i usiłuje wykazać, że owszem nie przynosi on Węgrom żadnej szkody, a natomiast jest korzystny dla Austrji. My chcemy, powiada mówca, utrzymać nietylko Austrję, lecz monarchję i dla tego w chwili, gdy bałamutnie działa się na korzyść unji personalnej, stajemy w obronie ścisłego związku i głosujemy za przejściem do debaty specjalnej. Po faktycznych sprostowaniach Süssa przeciw Türckowi i Schönerera przeciw Plenerowi (przyczem prezydent musiał przywołać Schönerera do porządku dziennego) i po takiemże sprostowaniu Türcka przeciw Süssowi i Tomaszczukowi, miał ostateczne przemówienie referent Mezwik. Mówca odpiera zarzut, jakoby nie zwołano żadnej ankiety, wskazuje na uznanie w tej mierze ze strony wszystkich Izb handlowych, zaznacza, że Chlumetzky w r. 1878 trzymał się tej samej metody, która jest teraz w użyciu i konstatuje, że przy finansowej polityce teraźniejszego rządu nie podrożała ani kawa, ani nafta.

Mówca nie zgadza się na twierdzenie, iż aby mieć broń przy dalszych rokowaniach ugodowych nie należy spieszyć się z uchwaleniem taryfy cłowej. Towarzysze jego wniosą przy rozprawie nad kwestją bankową rozmaite poprawki i oddadzą je w opiekę lojalną innych członków Izby. Nie chodzi o to aby jedna partja wzięła górę nad drugą, ale o to, aby zwyciężyło zapatrywanie, które wedle sądu większej części, uchodzi za pożyteczne. Mówca oświadcza, iż wniosek Süssa jest niemożliwy do przyjęcia i zaleca uchwalenie specjalnej debaty, która znaczną większością głosów została uchwalona. Następnie przyjęto w trzeciem czytaniu ustawę o dodatkowym kredycie celem poprawienia doli suplentów. Min. Gautsch oświadcza gotowość systemizowania suplentów i przyjęcia ich w etat, jakoteż uwzględniania wypadków choroby. W tym celu podwyższy minister opłatę szkolną i funduszów stąd powstałych użyje na korzyść stanu nauczycielskiego.

Następne posiedzenie odbędzie się w środę.

Paryż 12 czerwca. Izba uchwaliła 310 głosami przeciw 233 przystąpienie do dyskusji specjalnej nad projektem wydalań.

Prezydent ministrów, omawiając powody, dla których rząd ucieka się do środka wydalania, przemawiał za umiarkowanem postępowaniem w tej kwestji, oraz za wydalaniem li pretendentów do korony.

Izba odrzuciła następnie większością 314 głosów przeciw 220 projekt komisji co do wydalenia wszystkich książąt i przyjęła 515 głosami przeciw 232 pierwszy artykuł przyjętego przez rząd projektu Brousse'a o wydalaniu zdecydowanych pretendentów oraz ich najstarszych synów. Niemniej przyjęła Izba dalszy artykuł projektu Brousse'a, upoważniający rząd do wydalania reszty książąt w drodze dekretów i nakładania kary więzienia od dwóch do pięciu lat na książąt wydalonych, którzy powrócą do Francji, wreszcie odejmujący książętom prawo wyborcze. Resztę artykułów projektu przyjęto bez dyskusji. Następne posiedzenie Izby we wtorek.

Rzym 12 czerwca. Prezydentem Izby wybrano Bianchieri'ego.

Buda-Peszt 11 czerwca. Posiedzenie Sejmu. Sejm przyjął w drugiem czytaniu taryfę cłową; następnie projekt do ustawy o zniesieniu cła od dowozu kukurydzy z Bułgarji i Serbji, ustawę o wybudowaniu dalszej części linji kolejowej Metkovitz-Mostur. mianowicie przedłużenia jej aż do Serajewa. W ciągu debaty nad tym ostatnim punktem, Tisza wyjaśnia korzyści budowania tej koleji ze względów finansowych, strategicznych i rolniczych, wykazuje w odpowiedzi opozycyjnemu mówcy Lipthayowi militarno-cywilizacyjne zasługi armji około okupowanych prowincyj, armji, którą szanuje dziś tak samo wysoko, jak dawniej.

Jutro mają się odbyć trzecie czytania kilku ustaw.

Konstantynopol 11 czerwca. Obserwacją prowincyj Tryjesteńskich zmieniono na 10-dniową kwarantanę na adrjatyckiem wybrzeżu Turcji. W Paszalimanie obok Walony utworzono lazaret purgacyjny. Na innych wybrzeżach ma nadal obowiązywać 5 dniowa obserwacja osób i towarów przybywających z Tryjestu.

Przyjechali do Lwowa

dnia 12. czerwca 1886.

Hotel Angielski: E. hr. Dzieduszycki z Izydorówki. B. Skibniewski z Balic. A. Praschil z Lubaczowa. Z. Kraus z Sokala. K. Kurek z Rudek. S. Sławiński z Przemyśla. A. Lachnik z Ołomuńca.

Hotel Francuski: K. Wilke z Cieszyna. W. Falkowski z Głuchowa. J. Białoskórski z Bybła. J. Kellerman z Zaklina. H. Derdacki z Bursztyna. R. Zanibal z Cieszyna. L. Tertil z Tarnopola. J. Kopystyński z Potużycy. Dr. A. Sołowij z Wiednia.

Hotel Europejski: J. Komorowski z Rosji. L. Bratkowski z Czarnego Potoka. W. Domaszewski z Wiednia. W. Wiktor z Woli. Hr. Romer z Brzeżan. K. v. Flemming z Wiednia. Hr. Drohojowski z Brzeżan. A. v. Langner z Brzeżan. Br. Salis z Jarosławia.

Hotel Żorża: S. hr. Zamoyski z Wysocka. E. br. Hagen z Wielkich Ócz. E. hr. Baworowski z Kopeczyniec. A. Siennicki z Wołynia. M. hr. Łoś z Czyszek. A. Łoziński z Wołynia. W. hr. Logothetti z Drohowyża. H. Polko z Żółkwi.

Z zbożowych targów

12 czerwca	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7.50—8.6[illegible]	7.80—8.80	7.50—8.55	8.—-8.90
Żyto	5.80—6.4[illegible]	5.40—5.85	5.05—5.8[illegible]	5.95—6.60
Jęczmień	5.25—7.—	5.15—6.—	5.05—5.90	5.50—7.—
Owies	6.40—6.75	6.25—6.50	6.—6.50	6.50—6.80
Groch	6.—10.—	6.—9.75	6.—9.50	7.—11.—
Wyka	6.—8.—	7.——.—	7.——.—	.——.—
Rzepak	——.—	.—.—	.——.—	.—.—
Lnianka	11.—14.—	11.—13.—	11.——.—	—.——.—
Konic. czer.	30.—41.—	30.—40.—	30.—40.—	30.—42.—
Konic. biała.	30—55.	—.——.—	—.——.	—.——.—
Konic. szwed.	30—55—	—.——.—	—— —	——.—.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 5.— 10 nominalnie.

Lwów. Z Izby handlowej, 12 Czerwca 1886.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płaca	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	198 —	200 —
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	227 —	230 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	286 —	291 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	217 —	222 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	100 90	101 90
„ „ „ 4 „ „	94 50	95 50
„ „ „ 5 „ okres.	100 90	101 90
„ „ „ 4 „ „	92 75	93 75
Banku krajowego 4 1/2 % w. a.	96 —	97 —
„ hyp. galic. 6 „ „	102 70	103 60
„ „ „ 5 „ „	99 50	100 50
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	101 45	102 45

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	— —	54 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2 1/2 % „	— —	50 —

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 70	105 70
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	99 25	100 25
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	103 50	105 —
„ „ „ 1883 4 1/2 % „	95 —	96 50

5. Losy.

Losy miasta Krakowa	17 —	19 —
„ „ Stanisławowa	26 —	28 —

6. Monety.

Dukat holenderski	5·82	5·92
Dukat cesarski	5·84	5·94
Półimperjał rosyjski	10·28	10·38
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	1·22 1/4	1·24 1/4
100 marek niemieckich	61.50	62.20

Prenumerata „Przeglądu" miesięczna we Lwowie kosztuje tylko 75 centów, a z donoszeniem do domu 1 złr.

Prenumerować można w trafice hotelu ANGIELSKIEGO, w trafice w kamienicy p. Stromengera (ul. Karola Ludwika), lub w drukarni PILLERA i Sp. (Łyczakowska l. 3). Stosownie do tego, w którem z tych trzech miejsc zostanie ***Przegląd*** *zaprenumerowany, tam też wypadnie się zgłaszać po odbiór pisma. Osoby zaś chcące prenumerować* ***Przegląd*** *z donoszeniem do domu, raczą się zgłaszać albo do drukarni PILLERA i Sp. (Łyczakowska l. 3), albo do Administracji* ***Przeglądu*** *(Sykstuska l. 45). Można także zawiadomić o tem Administrację „Kartą korespondencyjną," a woźny administracyjny zgłosi się po odbiór prenumeraty z kwitem poświadczonym stampilją Administracji* ***Przeglądu.***

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

(Podług zegaru lwowskiego).

Do Krakowa	*10.44	4.10	*8.25	—.—	4.50
Do Podwołoczysk	10.25	—.—	*4.08	*6.10	12.38
„ (z Podzamcza)	10.55	—.—	—.—	*6.22	1 08
Do Czerniowiec	—.—	11.06	—.—	*6.20	12 22

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	*5.50	11.35		*3.58
Z Podwołoczysk	*10.24	3.05	*2.15	3.50	—.—
(na Podzamcze)	*10.10	2.28	—.—	3.19	—.—
Z Czerniowiec	*10.03	3.35	—.—	3.30	—.—

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Międzynarodowe telegraficzne sprawozdanie o stanie pogody 10 z dnia Czerwca 1886 r.

Stacje	Temperatura Celsjusza o 7 godz. r.	Maximum temperatury w południe	Kierunek wiatru i siła jego od 1—12	Stan nieba
Praga	15 0	—	N 2	3/4 zachm
Kraków	14 8	20	NE 1	zachm
Lwów	14 7	21	NW 1	zachm.
Tarnopol	15·6	23	SSE 1	zachm
Wiedeń	15·4	21	WNW 3	3/4 zachm.
Grac	16·3	20	N 1	zachm.
Peszt	16·2	22	W 3	3/4 zachm
Serajewo	13 0	20	W 5	deszcz
Tryjest	17 0	18	— 0	3/4 zachm.
Pola	14.9	19	ESE 1	3/4 zachm
Kopenhaga	13 0	—	E 3	jasno
Hamburg	14·7	—	ESE 1	1/4 zachm.
Berlin	15·6	—	NE 2	3/4 zachm.
Monachjum	13·9	19	W 2	zachm.
Zurich	12·0	14	— 0	zachm.
Genewa	13 0	—	W 2	1/2 zachm.
Paryż	15 1	20	SSW 2	zachm.
Biarritz	15 0	—	WSW 4	1/2 zachm
Nicea	17·0	—	S 1	1/4 zachm.
Turyn	16·0	23	— 0	jasne
Florencja	18 2	22	SW 6	3/4 zachm
Rzym	20 0	24	S 2	1/4 zachm.
Neapol	—	—	—	—
Palermo	—	—	—	—
Malta	20·6	26	WNW 3	jasne
Sztokholm	16.2	—	E 2	jasne
Petersburg	9·6	—	ENE 1	jasne
Moskwa	9·7	—	E 1	zachm.
Warszawa	12·6	—	N 1	zachm.
Kiew	17·5	—	SE 1	3/4 zachm.
Odessa	19 3	—	— 0	zachm.
Konstantynopol	26 4	31	— 0	1/4 zachm
Gleichenberg	14·6	24	— 0	jasne
Abbazia	15 2	25	— 0	deszcz
Riva	15·1	19	— 0	deszcz
Lugano	14 0	—	— 0	deszcz

N oznacza wiatr północny, E wschodni, W zachodni, S południowy.

Zmowa robotników w Belgji.

z całą jej zgrozą, spustoszeniem stała się dla naszych krajowych fabryk przestrogą, skutkiem czego postanowiono robotników bądź co bądź zatrudnić i dalej robotę prowadzić. Zapas towarów jest olbrzymi, a odbyt jeszcze dotąd nadzwyczaj malutki, skutkiem czego teraz musimy

10.000 kompletnych ubiorów męskich

modnych, prześlicznych, nadzwyczaj trwałych, prawdziwych reichenbergskich z wełny owczej, najlepszego gatunku odstępować za połowę ceny.

1 gatunek dobry złr. 3.	Tylko 3 złr. kosztuje materja z wełny owczej wystarczająca na surdut, spodnie i kamizelkę dla osób najwyższego wzrostu, wyborny, modny sztof letni w każdej dowolnej barwie, najpiękniejszy ubiór na lato, nadzwyczaj trwały.
2 gatunek lepszy złr. 4.	Tylko 4 złr kosztuje materja z wełny owczej wystarczająca na surdut, spodnie i kamizelkę, najlepszy gatunek, prawdziwie reichenberski, z wełny owczej, szary, brunatny, niebieski, czarny, oliwkowy, drap, wiele gatunków w kratki i w paski, materia na cały ubiór tylko złr. 4.
3 gatunek prima złr. 6.	Tylko złr. 6 kosztuje materja z wełny owczej wystarczająca na surdut, spodnie i kamizelkę, wysoce prima-gatunek, djagonalne materje reichenbergskie z wełny owczej, wcale do nieznoszenia, tak trwałe, najpiękniejsze i najlepsze z wszystkiego tego, co tegoroczna zna moda Takie ubiory kosztowały przedtem cztery razy tyle. teraz tylko 6 złr we wszystkich dowolnych kolorach.

Ponieważ od przysposobionych odcinków nie dadzą się odkrawywać próbki, więc niech każdy wymieni tylko barwę, której sobie życzy, poczem nastąpi przesyłka, z której niezawodnie będzie zadowolniony. Przesyłkę za zaliczką pocztową uskutecznia Feketego

General-Depot: Reichenberger Schafwollwaaren

Wien, Hundsthurmerstrasse Nr 18/35. 1027 4-5

Amerykańska nieprzemakalna
BIELIZNA „HYATT"

którą prać może każdy, bo wystarcza spłukać ją zimną wodą i potrzeć szczotką napojoną osobno do tego przyrządzonem mydłem.

Kołnierzyk stojący we wszystkich modnych fasonach kosztuje	30 ct.
„ wykładany „ „ „ „	50 „
Para mankietów dla dzieci	50 „
„ „ „ dam	60 „
„ „ „ panów	80 „

Guzik płaski do przypinan a kołnierzyka kosztuje 10 ct. Para guzików do mankietów 40 ct. Kawałek mydła „Hyatt" 10 ct.

KRAWATY. Najnowszy wynalazek.

(Patent J. N. S) we wszystkich imitacjach współczesnych materyj, które można prać tak samo jak bieliznę, sztuka po 50 ct.

J. N. SCHMEIDLER

ces. król. nadworny Fabrykant wyrobów gumowych.

Fabryka: VII. Stiftgasse, 19. Wien, Filiale: I. Rothenthurmstrasse 19.

Przesyłka tylko za zaliczką lub za poprzedniem przysłaniem gotówki. Odsprzedającym rabat. 1058 1—10

KAROL BASCH

przy ulicy Skarbkowskiej liczba 33. we Lwowie.

ma zaszczyt polecić Szan. PP. Publiczności swoję odpowiednio do wymagań dzisiejszego postępu urządzoną

FARBIARNIĘ

do której sprowadził 1046 6—24

aparat najnowszego wynalazku

służący do gładzenia bez najmniejszego szpilkowania.

Szczególnie za ważne uznaję zwrócić uwagę Szan. PT. Publiczności, iż jedwabie i materje delikatniejsze za pomocą tej appretury w niczem nie ustępują materjom nowym. Przyjmuje wszelkie materje do deseniowania, firanki do prania i szpilkowania, aksamity, jakoteż całkowite męskie ubrania do czyszczenia i farbowania

Wszystkie zlecenia P. T. zamawiających tak miejscowych jakoteż i z prowincji uskuteczniam w jak najkrótszym czasie i po cenach najumiarkowańszych.

Zatracona i osłabiona siła męzka

Impotencja

Pewna pomoc! Za pomocą c. k. uprz. Węglowych-Genitaljowych tuszów wyleczy każdy zupełnie bez żadnych złych następstw i na zawsze, często już w 2 dniach, nawet pozornie nieuleczalną impotencję w każdym wieku, przyczem sama kuracja jest bardzo przyjemną i nie zwracająca niczyjej na siebie uwagi. Atesty najznak. Prof. i medycz. pism fachowych, najczęstsze lekar. polecenia i tysiące podziękowań za radykalne wyleczenie zalecają bezinteresownie każdemu cierpiącemu, który natychmiast sprowadzi sobie węglowe tusze, dające rękojmię trwałych skutków. Komplet z pouczeniem jak się używa fl. 5 80 ct. Dyskretna przesyłka pocztą, bez poznania osoby posyłającego.

C. k. uprz. Węglowych Tuszów Skład

Dr Karl Allmann, Ordinationsanstalt für geheime Krankheiten Wien VII. Mariahilferstrasse Nr. 80.

844 18—52.

Najnowsze Prezerwatywy

z pęcherza z obrączką gumową, oryginalne francuskie, nader wytworne i praktyczne, tuzin 5 zł Także wszelkie gatunki prawdziwych francuskich Roulés z gumy i pęcherza w cenie od 1 do 5 zł. za tuzin — Gąbki wytworne francuskie 2 zł. najlepsze angielskie 3 zł. za tuzin. Przesełka pod dyskrecją za pobraniem pocztowem: Gummi, Alex. Mose Wien I., Köllnerhofgasse 4, I. Stock.

Komplety wzorów po 3 zł. 50 ct. 816 69—?

Ogniotrwałe pokrycia na dachy

dostarcza w wytwornym gatunku po bardzo niskiej cenie całkowite pokrycia, jakoteż naprawy zepsutych dachów podejmuje się.

Paul Hiller et Comp. Wien IV. Favoritenstrasse 20.



Z. MOZER i SYN

we Lwowie,

ulica Krasickich liczba 5.

Wielki skład Gotowych Dzwonów, Sikawek, Pomp, Odlewów z żelaza, mosiądzu, tombaku itp.

LUDWISARNIA

zaszczycona na wystawie krajowej dyplomem honorowym,

przyjmuje 10 2 15—24

zamówienia na odlewy **Dzwonów** do największych rozmiarów

i wszelkich innych przedmiotów, które wykonywa najsumienniej.

Proszę zwrócić uwagę na

Nowo otworzoną pracownię Wyrobów nożowniczych i szlifiarnię

JÓZEFA GIERGON

przy ul. Krętej l. 5 we Lwowie.

Przyjmuje wszelkie zamówienia w miejscu i z prowincji — poleca gotowe wyroby, oraz przyjmuje do obciągania brzytwy, szlifowanie nożów, siekaczy, nożyczek itp., uskutecznia jak najlepiej na najnowszych do tej roboty przysposobionych przyrządach; oraz wykonuje wszelką reperację jak najpunktualniej.

Z poważaniem

Józef Giergon

1068 1—4 nożownik.

Nie ma już się czego obawiać prania !



Za pomocą nowej patent. maszyny do prania może jedna osoba w ciągu 4 godzin bez natężenia wyprać bieliznę licznej rodziny. Ogromna oszczędność na bieliźnie, 100% oszczędności na mydle, paliwie i sile roboczej.

MAGLE

najnowszej konstrukcji dla gospodyń, właścicieli hoteli, właścicieli zakładów kąpielowych etc. elegancko wykończone, prawdziwa ozdoba pomieszkań.



Alex. Herzog Wien,

1056 Graben, Bräunerstrasse 6.

(Poszukuje się reprezentantów. — Cenniki franco.)

EKSTRAKT roślinny

(Vegetabilien-Extrakt)

Dr. SCHWEIGERA

leczy pod gwarancją w przeciągu 4 tygodni wszystkie skutki onanji, jako to: polucje. osłabienia płciowe, oraz będące w początkach choroby nerwów i mlecza pacierzowego, wszystkie zaś inne choroby płciowe w jak najkrótszym czasie.

Dostać można flakon po 2 złr. wraz z opisem użycia i korespondencją bezpośrednio u

Dr. SCHWEIGERA

w Wiedniu

VIII. Laudong, 29.

986 15-24

To nie zabawka!

To nie oszustwo, jeno rzeczywista, święta prawda !

Tylko 3 złr.

zegarek kieszonkowy

wybornie uregulowany, pod gwarancją znakomicie idący, sporządzony z wytwornego, zawsze pięknego i błyszczącego sztucznego złota, który zastąpi prawdziwy złoty zegarek. Każdy kto zamówi taki uregulowany, punktualny zegarek, dostanie oprócz zegarka

następujące podarunki za darmo!
1 prześliczny łańcuszek z sztucznego złota
1 misterny brelok w postaci główki lwiej,
1 klejnotami wysadzany pierścień.
1 parę nader wykwintnych kulczyków,
1 prześliczny scyzoryk,

1028 — Niechaj nikt nie wątpi !

bo powtarzam, że nie jestto zabawka, ani oszustwo, lecz rzeczywista, święta prawda i każdy powinien pośpieszyć z zamówieniem takiego zegarka, dopóki wystarczy mały zapas. Przesyłkę za zaliczką pocztową uskuteczenia

Taschen-Uhren-Versendung

Fekete, Wien, V., Wehrgasse Nr. 13/35.

Bartfeldska żelazista szczawa

łączy w sobie dzięki szczęśliwemu składowi chemicznemu własności najbardziej orzeźwiającej szczawy i najskuteczniejszego żelazowego środka leczniczego.

Jako środek leczniczy, od wieków jedynie ona działa znakomicie w katarach żołądka i jelit, w biegunce, osłabieniu nerwów, wywołanych chorobą macicy itd.

Szczawę tę dostać można we wszystkich składach wód mineralnych, w aptekach i w handlach korzennych.

Opis źródła i wykaz cen przesyła się na żądanie franco.

Albert Toperczer

aptekarz i dzierżawca Bartfeldskiego źródła szczawy w Bartfeld. 1036 2—5

BIURO
Stow. Nauczycielek

przy ul. Szewskiej Nr. 8 w Krakowie

pod kierunkiem

A. DEMBOWSKIEJ

poleca Szan. Rodzicom i Opiekunom

nauczycielki

polki, francuski i angielki — oraz **bony i wychowawczynie** tychże narodowości. 957 13-?